Nr. 42. Lwów, dnia 12. października 1906. Rok XXXIX. Tom LXXII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Od Redakcyi.

Na ostatniem zebraniu Oddziału Jarosławskiego wyrażono życzenie w formie uchwały, by „Rolnik“ był redagowany w duchu „Przewodnika Kółek rolniczych“.

W pierwszej chwili zarówno prezydyum Komitetu Tow. Gosp. jak i redakcya „Rolnika“ miały wątpliwości. jak należy tę uchwałę rozumieć. Zwołanem więc zostało posiedzenie Komisyi redakcyjnej „Rolnika“, której przewodniczącym jest Dyrektor Akademii Dublańskiej p. Józef Mikułowski Pomorski, a na które przybył również prezes Tow. Gosp. p. Stanisław Brykczyński.

W posiedzeniu wziął udział także p. Jerzy Turnau, członek Komisyi redakcyjnej, a równocześnie wybitny członek Oddziału Jarosławskiego.

Dopiero z informacyj udzielonych przez p. Turnaua, dowiedziano się, o co właściwie chodziło członkom Oddziału Jarosławskiego, a mianowicie o umieszczanie w pewnych odstępach czasu, zawsze w odpowiedniej porze, krótkich artykulików pouczających gospodarzy wiejskich co w danej porze robić należy, przypominające im główne, praktyczne zasady tych czynności gospodarskich, które właśnie się zbliżają, oraz o zamieszczanie jak najczęściej korespondencyj z prowincyi, informujących współobywateli o postępie robót, o różnych objawach z życia rolników w każdej okolicy kraju itd.:

Komisya redakcyjna „Rolnika“ uchwaliła zastosować się do życzeń wyrażonych przez Oddział Jarosławski, rzeczą więc będzie Redakcyi wprowadzić je w czyn i niewątpliwie na dobrych chęciach Redakcyi nie zbraknie. Redakcya jednak pozwala sobie zwrócić uwagę p. t. Czytelników na dwie okoliczności bardzo ważne.

Jedną to materyalna strona sprawy. Zechcą sobie p. t. Czytelnicy przypomnieć, że aż do 1. stycznia 1904 „Rolnik“ obejmował 1 do $1^1/_4$ arkusza druku — obecnie wychodzi w objętości 3 arkuszy druku. Ilość więc artykułów ekonomicznych, ściśle naukowych i popularnych zwiększyła się niepomiernie — rozszerzono bardzo znacznie dział wiadomości handlowych — rubrykę drobnych wiadomości i kronikę. Na życzenie bardzo wielu członków Towarzystwa wprowadzono fejletony o treści lżejszej, w których staramy się zawsze poruszać kwestye bądź to mniej ściśle z samem rolnictwem związane, a jednak z sprawami rolnictwa styczność mające, bądź to podajemy w nich obrazki z dziedziny rolnictwa w odleglejszych krajach.

Jednem słowem redakcya „Rolnika“ — może nie dość udolnie — ale niewątpliwie szczerze i chętnie stara się zastosować do wszelkich życzeń odbiorców pisma.

Niestety, odbiorcy „Rolnika“ nie dość wyraźnie chcą zrozumieć, że ten system prowadzenia pisma pociąga za sobą znaczne koszta.

Redakcya stara się działem anonsów przysporzyć pismu własnych funduszów, lecz w tym kierunku, jak się zdaje, doprowadzono do ostatecznej granicy możliwości (podnosząc dochody z inseratów z kwoty 1.800 koron w r. 1903 do kwoty 8.000 koron w r. 1905). W dzisiejszej objętości przy tak różnorodnych, a ciągle zwiększających się wymaganiach p. t. Czytelników — nie jest wprost możliwem, by Komitet bezpłatnie „Rolnika“ wysełał wszystkim członkom Towarzystwa, opłacającym tylko minimalną 10-koronową wkładkę, która przecież w $^2/_3$ części pozostaje w kasach Oddziałowych.

Uznała to Rada Ogólna z r. 1905 i uchwaliła 2-koronowy dodatek specyalnie na wydawnictwo „Rolnika“.

Rada Ogólna z r. 1906 poszła dalej i uchwaliła 4-koronowy dodatek. Niestety, jak dotąd, uchwały te pozostały na papierze.

Towarzystwo liczy 1250 członków, płacących tylko 10-koronową wkładkę i podzielone jest na 28 Oddziałów, a do dzisiaj (czwarty kwartał rozpoczął się) do uchwały Rady Ogólnej zastosowało się tylko 9 Oddziałów i cały wpływ odnośny do kasy Komitetu wynosi z tego tytułu — mimo, że kilkudziesięciu odbiorców „Rolnika“ dobrowolnie złożyło kwoty znacznie wyższe ponad uchwaloną normę — zaledwie 1.300 zamiast 5.000 koron.

A druga okoliczność to moralnej więcej natury. Mianowicie: tak powszechna u nas apatya i pewien wstręt do pióra. Publicznie i prywatnie Redakcya prosi, nieledwie błaga o zasilanie jej korespondencyami ze strony praktycznych rolników. Niestety i tutaj słaby tylko oddźwięk znachodzi.

Może ten odzew poskutkuje!

Redakcya wytęży wszystkie siły, by w każdym kierunku zadowolnić życzenia p. t. Czytelników — ale prosi o wzajemność. Wszak bez wzajemności najgorętsza miłość stygnie i gaśnie. *Dr. J. P.*

Miasto Lwów,

producenci bydła i konsumenci mięsa.

(Dr. Jan Paygert).

(Ciąg dalszy).

P. Breuer podzielił swoje przemówienie na dwie części. W pierwszej poruszył wszystkie te momenta, które zdaniem jego wpływają na podwyższenie cen mięsa; w drugiej zaprojektował cały szereg środków zaradczych.

Nięedzy powodami podrożenia cen mięsa należy (zdaniem p. Breuera) rozróżnić znowu dwie grupy. Jedną grupę stanowią te, które wypływają z podrożenia cen towaru żywego. W tym kierunku pierwszorzędną rolę grają skutki posuchy w r. 1904, która notorycznie stała się przyczyną zmniejszenia stanu bydła w kraju. Ówczesny brak paszy spowodował masową wysprzedaż bydła, a w biedniejszych okolicach wprost jego wyginięcie. Że skutki posuchy tak fatalnie się odbiły na hodowli bydła w kraju, w znacznej mierze winę ponosi i rząd, który z jednej strony udzielił pomocy zbyt późno i w zbyt szczupłych rozmiarach, z drugiej strony nie przestrzegał dość surowo zakazu wydanego co do wywozu artykułów paszy zwłaszcza skoncentrowanej, tak, że nawet zamożni gospodarze, którzy byliby chętnie tę paszę skoncentrowaną kupowali nabyć jej nie mogli. To zmniejszenie stanu bydła w kraju musiało w naturalnej konsekwencyi wywołać zwyżkę cen na towar żywy, a to znowu musi wpływać na zwyżkę ceny mięsa.

Należy jednak zaznaczyć najenergiczniej, że właśnie dopiero dzisiejsze ceny towaru żywego sprawiają, że hodowla bydła opłaca się, tak, że ze stanowiska producentów bydła przeciwko temu momentowi walczyć niepodobna.

W szczególności niedostateczny dopęd bydła opasowego należy tem także tłumaczyć, że niewłaściwe ułatwienia taryfowe, brak odpowiednich zakazów spowodowują masową sprzedaż cieląt młodych ze strony zwłaszcza włościan, którzy w ten sposób dla iluzorycznego zysku działają ze stratą dla ogólnej hodowli bydła w kraju, a gdy cielęta te wywożone są za granicę korzyści odnoszą ztąd tylko pozakrajowi konsumenci.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że mimo obecnej właśnie normalnej ceny bydła żywego mogłoby mięso być o wiele tańszem. I w tym kierunku niestosunkowości między cenami bydła żywego a cenami mięsa podnieść należy trzy szczególniej momenta a mianowicie:

Depresyę cen łoju, który faworyzowany niskiem cłem importowem w ogromnych ilościach dostaje się z Ameryki do Austryi.

Wystawa jubileuszowa

Galic. Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego we Lwowie.

Od czasu wielkiej krajowej wystawy w roku 1894 widzieliśmy na placu powystawowym już kilka wystaw ogrodniczo-pszczelniczych, odznaczających się bądź rozmaitością i obfitością pięknych okazów, bądź okazałością urządzenia, gdy tegoroczna, skromniejsza na pozór, jest z pewnością ważniejsza od tamtych, bo zgromadziła wielką rzeszę wystawców ze sfer, dotąd podrzędniejsze miejsce zajmujących na tutejszych wystawach. Pańskich i dworskich ogrodów było zaledwie kilka, z lwowskich firm handlowych były tylko dwie, ogół zaś, oprócz zakładów przez Wydział krajowy utrzymywanych, i subwencyonowanych tworzyli nauczyciele ludowi, włościanie, przedmieszczanie, szkółki gminne i powiatowe, wreszcie Kółka rolnicze. Tutaj też objawił się niespodziewanie wielki udział i postęp, świadczący chlubnie o działalności Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego, święcącego jubileusz swego trzydziestoletniego istnienia. Literalnie zabrakło miejsca na pomieszczenie zgłoszonych przedmiotów, a trudność zwiększała się jeszcze przez to, że wiele przesyłek przybywało w ostatnim dniu przed otwarciem wystawy (dnia 28. września), a niemało i potem, czego następstwem było rozmieszczenie między już ustawionemi poszczególnemi wystawami, co nie tylko zaszkodziło przeglądowości wystawy, ale też nadzwyczaj utrudniło pracę sędziów.

Przystępując do opisu wystawy, zastrzegam się, jakobym zamierzał dać opis szczegółowy, przy obfitości bowiem materyału w poszczególnych działach, na który składało się mnóstwo wystawców, opis taki byłby bezcelowym i czytelnika nużącym, ograniczam się więc na wzmiankach o wybitniejszych grupach składających całość wystawy.

Od bramy placu powystawowego pomieszczone były wzdłuż głównej drogi szkółki drzew i krzewów, zasługujące na wystawach zawsze na szczególną uwagę, jakość ich bowiem świadczy nie tylko o umiejętności i staranności kierownictwa, ale także poniekąd wskazuje na rodzaj i stopień zapotrzebowania; porównanie między niemi zaś jest o tyle trafne, ponieważ każdy wystawca zarówno stara się dać na wystawę takie okazy, jakie uważa za najlepsze i dla jego klienteli najpożądańsze.

Jeżeli mamy na względzie całość produkcyi szkółkowej t. j. oprócz drzew i krzewów owocowych także drzewa i krzewy ozdobowe, to szkółkami takiemi są szkółki Juliana bar. Brunickiego z Podhorzec pod Stryjem i Ludwika Freege z Krakowa.

Szkółka barona Brunickiego, istniejąca od kilkunastu lat, zajmuje obecnie przeszło 40 morgów, jest więc największą w Galicyi, a może w całej Austryi. Po-

Wiadomo przecież jest, że w ostatnich okresach tuczenia zwierząt posiadających racyonalne warunki opasu, nietylko jakość mięsa znacznie się podnosi ale też równocześnie tworzenie się łoju w pewnych częściach organizmu zwierzęcego, znacznie się powiększa, czyli czem lepsze tuczenie tem stosunkowo znacznie większą ilość łoju produkujemy. W dzisiejszych konjunkturach handlowych łój ten należy do odpadków, obniżających wartość rzeźnicką a czasami nawet balastem go nazwać możemy. Tylko fabrykanci przerabiający tłuszcz zwierzęcy na margarynę, świece, mydło etc. korzystają z tego błędu popełnionego na niekorzyść konsumenta i producenta mięsa. — To moment pierwszy.

Wskutek wadliwości ustaw i wykonania przepisów weterynaryjno-policyjnych często osobliwie w kraju naszym bywają chwile kompletnego zastoju handlu bydłem; często u nas pojawiająca się zaraza pysków i racic, czasami nawet złą desinfekcyą wagonów wprost sztucznie z powiatów na powiaty sprowadzona, zamyka zamiast pewien okręg naokoło źródła zarazy — powiat polityczny cały, a jeżeli ten zakaz natrafi na powiat duży i posiadający znaczną ilość bydła, cała ta ilość bydła odciętą jest od ruchu handlowego, cała ilość na targ przeznaczonego bydła raptem odpada, skutkiem czego i ceny znacznie się podnoszą ze stratą konsumenta a bez korzyści dla ogółu producentów, z których tylko niektórzy z tej okoliczności korzystają (a w pierwszej linii pośrednicy).

Ważnym bardzo dalej momentem jest wysoce wadliwa technika rzeźnicza co do spieniężenia odpadków jako to krwi, sierści, rogów, racic, wreszcie nawet skór (nie mówiąc już o łoju). To wszystko spieniężone racyonalnie obniżyłoby znacznie cenę mięsa bez równoczesnego obniżenia, nawet przy obecnych stosunkach, cen bydła żywego. Wzorem pod tym względem może być urządzenie rzeźni w Monachium.

Jeżelibyśmy nawet w powyższych trzech kierunkach zaradzili złemu pozostaje jeszcze — tak mówił dalej p. Breuer — zastanowić się nad niestosunkowością cen towaru żywego do cen mięsa. Tutaj mowca nie zupełnie podziela zdanie ogółu bo zawsze podaż i popyt regulują ceny i wobec faktu, że rzeźnicy nie są skartelowani, tylko wolna konkurencya wytwarza dzisiejsze wysokie ceny. I gdy z jednej strony mowca nie uważa by rzeźnicy należeli do tych kupców, którzy się zadawalniają najmniejszym zarobkiem, to z drugiej strony należy stwierdzić, że inni handlarze produktami spożywczymi, jak młynarze, piekarze i t. d. jeszcze w wyższej mierze niezachowują stosunku między cenami produktu surowego a cenami produktu przerobionego.

W dalszej części artykułu powrócimy jeszcze do poruszonych przez p. Breuera spraw — tu jednak już musimy zaznaczyć, że zdaniem naszem p. Breuer zbyt łaskawie obszedł się z rzeźnikami. To, że inni handlarze produktami spożywczymi, również wyzyskują zarówno konsumenta jak producenta nie usprawiedliwia rzeźników, a bądź co bądź młynarze i piekarze są sami także producentami pochodnymi, bo przerabiaczami produktu surowego, podczas gdy rzeźnicy są poprostu pośrednikami kwalifikowanymi i jako tacy mogliby daleko mniejszym zadowolnić się zyskiem. Że zaś oni właśnie w największej mierze normalnego stosunku nie zachowują najlepszym dowodem tego fakt, że gdy ceny bydła spadają, mięso mimo tego zachowuje wysoką cenę raz już uzyskaną i ten fakt, że głos powszechny — a wszakżeż *vox populi* to *vox dei* — właśnie głównie przeciw wyzyskowi ze strony rzeźników zwraca się.

Nawet te poprzednie momenta, które podniósł p. Breuer częściowo przynajmniej muszą powiększać winę rzeźników, boć ulepszenie techniki rzeźniczej, na czem skorzystaliby i konsumenci mięsa i producenci bydła jest w pierwszej linii ich obowiązkiem, a braki w tym kierunku

---

nieważ leży na wysokości przeszło 300 m. nad poziomem morza, przeto gatunki i odmiany drzew, krzewów i odmiany owocowe, tam hodowane, wypróbowane i następnie rozmnażane, uważać można jako zupełnie wytrzymałe i odpowiednie do kultury w naszych stosunkach klimatycznych.

Pienne drzewa owocowe są bez wyjątku bardzo dobrze wychowane i chociaż jestem zwolennikiem drzew z koroną na niższych pniach osadzoną, patrzałem z uznaniem na okazy z pniami równiutkimi, może dwumetrowej wysokości. Takie same uznanie należy drzewom karłowym i niskopiennym, obcinaniem umiejętnem wykształconym, jako palmety, świeczniki pojedyncze i podwójne, sznury poziome (*Cordon horizontal*).

Owoce z Podhorzec wyłożone są w jednej ze sal pawilonu sztuki. Pomimo tegorocznego w Podhorcach nieurodzaju były owoce dosyć liczne i piękne; widzieliśmy też tutaj piękną, bardzo regularnie zaokrągloną i dużą pigwę z nazwą *Bereczky*, pochodzącą zdaje mi się z Węgier a może z Serbii, gdzie rośnie kilka pięknych odmian pigw, między niemi niedawno w handel wprowadzona i w czasopismach pomologicznych bardzo zalecana odmiana z Leskovacu. O dziale ozdobowym można powiedzieć, że okazy liściowych krzewów ozdobowych, przysłanych na wystawę i w szkółce posadzonych są nieco za stare, ale na sprzedaż idą pewnie młodsze, chociaż wielu odbiorców żąda także starszych, już silnie rozwiniętych. Między tymi krzewami był wśród innych rzadki po parkach *Symphoricarpos orbiculata*, którego czerwone jagódki w jesieni ładnie kontrastują z białemi jagodami więcej rozpowszechnionego *S. racemosa* (śnieżycy). O bogactwie zaś w gatunki i odmiany ozdobowych drzew i krzewów świadczą najlepiej wiązki gałązek, pomieszczone w pawilonie sztuki koło podhoreckich owoców, powstawiane w słoje z wodą, żeby nie więdły; widzieliśmy tu bukieciki późno kwitnących odmian bardzo ozdobnego rodzaju *Weigela.*

Bardzo pięknym był zbiór szyszkowych czyli koniferów, obejmujący nie tylko doborowe gatunki i odmiany, ale także gatunki rzadkie, uważane za niewytrzymujące ostrości naszego klimatu, czemu jednak przeczy wytrzymywanie i prawidłowy rozwój w Podhorcach. Do takich gatunków należy np. bardzo ciemno zielona sosna *Pinus ponderosa* lub jodła *Abies Veitchi*, jakby owiana srebrnym połyskiem. Z innych okazów na wzmiankę zasługiwały prawidłowo rozwinięte: sinozielony, prawie niebieski świerk *Picea pungens*, którego dosyć duży okaz, sprowadzony, zdaje się pierwszy w Galicyi, zdobi środek frontowej części ogrodu szkoły lasowej we Lwowie, również niebieskawa *Abiesconcolor*, nader ozdobna płacząca *Chamaecyparis pisifera f. filifera*, czarny, zdaje się sztubrowaniem otrzymany świerk *Picea nigra Mariana* i kilka pięknych odmian karłowych świerka zwykłego, złocisty jałowiec *Juniperus procumbens aurea*, podobnie zabarwiona *Chamaecyparis pisifera f. fla-vescens* i wiele innych.

*

w pierwszym rzędzie świadczą o ich nieudolności kupieckiej a przynajmniej wytwórczej. Zaradzenie złemu w tym kierunku jest rzeczą tak rzeźników jako też miasta, które w wykonaniu obowiązków swych winno konsumentów miejskich objąć swą opieką, skuteczniej jak dotąd. Zaradzenie złemu w tym kierunku nie leży wcale w możności producentów bydła.

Bądź co bądź jest wielką zasługą p. Breuera, że ten moment wadliwej techniki rzeźniczej tak dobitnie podniósł.

W drugiej części swego przemówienia wymienił p. Breuer jako środki zaradcze przeciw ciągłemu drożeniu mięsa wołowego zwrócenie większej uwagi całego społeczeństwa na hodowlę owiec, trzody chlewnej i ryb a nawet dziczyzny, oraz na potrzebę jak najrychlejszego uregulowania sprawy pastwisk gminnych, które w znacznej części stanowią dzisiaj obszar bardzo mało użyteczny a mogłyby poważnie zwiększyć przestrzeń roli lub łąk produkcyjnych, które tem samem ułatwiłyby możność powiększenia stanu bydła rogatego.

Zdaniem naszem, sprawy te ostatnie poruszone przez p. Breuera są rzeczywiście pierwszorzędnej wagi, lecz nie wchodzą w zakres tych środków, któreby producenci i konsumenci mogli zastosować przynajmniej w najbliższej przyszłości. Zresztą o ile by się zwiększyła produkcya owiec, opasowych świń i ryb, o tyle z pewnością z czasem (może nawet w szybszem tempie) zwiększy się konsumcya mięsa, tak, że ten rozwój produkcyi krajowej nie wywarłby prawdopodobnie wpływu na ceny bydła w kierunku obniżenia ich, co zresztą ze stanowiska producentów nie jest wcale pożądanem, gdy jak sam p. Breuer słusznie zaznaczył, właśnie dopiero dzisiejsze ceny bydła sprawiają, że chów bydła opłacać się może.

Naszem zdaniem dążeniom i pracom ankiety powinna ta jedynie przyświecać myśl by obniżyć cenę mięsa bez równoczesnego obniżania ceny żywego towaru; a więc wynaleźć środki położenia tamy drożyźnie w miastach czyli zadowolenia konsumentów bez równoczesnego krzywdzenia producentów.

W dyskusyi dalszej podnosił p. dr. Kimelmann że tylko kontraktowe zakupywanie bydła i to drugorzędnego (jako najodpowiedniejszego dla Lwowa) przez miejskie biuro pośrednictwa położyłoby tamę drożyźnie mięsa w naszej stolicy a równocześnie wpłynęłoby na usunięcie deprecyacyi bydła galicyjskiego na targu wiedeńskim, który obsełaliby nasi hodowcy tylko towarem pierwszorzędnym. Przychylił się zatem do wywodów p. Wł. Czaykowskiego, zmodyfikowanych przez p. St. Gołaszewskiego, a zdaniem mowcy nie ma najmniejszej obawy by miejskie biuro pośrednictwa ryzykowało cokolwiek. Wszak Lwów jest konsumentem wielkim; bydło średniej jakości (n. p woły 6—8 cetnarowe) znajdzie zawsze na targu lwowskim nabywcę.

Również p. Józef Thom podnosił jako pierwszorzędny obowiązek zarządu gminy troskę o usunięcie z jednej strony lichwy rzeźniczej, z drugiej strony lichwy pośredników, a osiągnąć to się da jedynie przez założenie rzeźni związkowej pod egidą i przy poparciu tak moralnem jak materyalnem zarządu miasta.

Prezes p. Brykczyński raz jeszcze zaznaczył braki i usterki w dzisiejszych regulaminach biura pośrednictwa i kasy miejskiej oraz przyrzekł zarządowi miasta szczere i gorliwe poparcie akcyi ze strony Komitetu Tow. Gosp. gdy się przekona, że akcya ma na celu nietylko ochronę interesów konsumcyi ale zmierza też do zapewnienia producentom korzyści realnych.

Poseł Oskar Schnell zauważył, że dyskusya obraca się w zbyt szerokich ramach co uniemożliwi dojście do pozytywnych konkluzyj, wnosił więc wybór subkomitetu, któryby sprawę gruntownie rozpatrzył i przedłożył swe wnioski pełnej ankiecie później zwołać się mającej.

Na tem możemy zakończyć sprawozdanie z wstępnej dyskusyi na pierwszem zebraniu ankiety przeprowadzonej, i przystąpić do omówienia zamykającego zebranie przemó-

---

Szkółka drzewna Ludwika Freege, założona przed kilkoma laty dopiero na kilkunastu morgach w okolicy Krakowa, świadczy wymownie o znajomości rzeczy i staranności gospodarki szkółkowej. Drzewa owocowe prowadzone są równie dobrze jak w Podhorcach, co stosuje się zarówno do drzew piennych, jak i karłowych sztucznie formowanych; między ostatniemi są np. wzorowe sznury poziome, otaczające jedną z kwater szkółki, gałązki owocujące bowiem są nie tylko regularnie rozmieszczone na obu ramionach, ale posiadają odpowiednią jędrność i długość taką, że nie prędko potrzebywać będą skrócania i odmładniania. Korony piennych drzew były starannie wychowane. W dziale ozdobowym odznaczały się pienne liściowe z płaczącemi koronami, między któremi był też młody okaz płaczącego buka, wyrastającego z czasem w duże drzewo, którego na wszystkie strony zwieszone, dołem ziemi sięgające gałęzie tworzą prześliczną ozdobę większych parków. Zbiór koniferów, wogóle młodszych jak podhoreckie, ale właściwości gatunków i odmian już zupełnie przedstawiających, był również obfity. Z wybitniejszych zauważyłem słupowatego cisa, piękną jodłę grecką *Abies Apollinis* (może *A. cephalonica*) i ozdobnego świerka wschodniego *Picea orientalis*, do którego bardzo podobną odmianę znalazłem między odmianami zwykłego świerka, *Picea excelsa pyramidalis*, posiadającą tę wyższość nad świerkiem wschodnim, że jako forma naszego krajowego gatunku wytrzymuje nasze najcięższe mrozy, gdy świerk wschodni czasem cierpi, jak to stwierdziłem przed laty w ogrodzie lwowskiej szkoły lasowej. Z innych odznaczały się żółtem zabarwieniem końców gałązek żywotniki zimotrwałe *Thuja oecidenthalis Warreana lutescens* i jeszcze więcej złocisty *Th. occidentalis lutea.* Była także jedna szara *Retinispora.*

Ze szkółek ściśle owocowych przyznać muszę szkole ogrodniczej w Tarnowie pierwszeństwo, której drzewa pienne odznaczały się wzorową postacią koron i tęgością pni, karłowe zaś wzorowem prowadzeniem. Z tej szkoły pochodzące, w pawilonie sztuki rozłożone owoce były niewątpliwie najliczniejszym na wystawie zbiorem pięknych prawdziwie ponazywanych gatunków. Szczególną uwagę wszystkich zwracały na siebie pyszne gruszki, jak np. Kongresówka (nie pochodząca z Królestwa Polskiego, ale nazwana na pamiątkę jednego z kongresów pomologicznych), nowa jeszcze *Pierre Tourasse*, olbrzymia *Van Marum*, uderzająco piękna, przedziwnie pachnąca i rzeczywiście doskonała *Minister Lucius*, *Bera Diela* wcale poważnej wielkości, pomimo że była nie z karła, ale z piennego drzewa; dziwiono się też bardzo sztucznie na czerwonych jabłkach wywołanym rysunkom; jestto niezwykłe, ale sądzą, że naturalne zabarwienie jabłka jest jego największą ozdobą. Z brzoskwiń była gładką skórką opatrzona żółta nektaryna z Padwy (*Jaune de Padoue*), uderzająco

wienia wiceprezydenta p. Rutowskiego, uchwalonych rezolucyj i projektów dalszej akcyi. (Dok. nast.)

Obecny stan hodowli roślin w Niemczech

(na podstawie ostatniej wystawy rolniczej w Berlinie)

podał:

Dr. MICZYŃSKI.

(Dokończenie).

Buraki pastewne, jak wiadomo, bardzo znacznie różnią się pomiędzy sobą zewnętrznym kształtem i barwą, ulistnieniem, a także zawartością cukru i suchej masy w korzeniu, przedstawiają też materyał wdzięczny dla hodowcy, gdyż mogą być z pożytkiem uprawiane w rozmaitej postaci. Wybór odmiany, jaką mamy w danym wypadku uprawiać, zależy od warunków gospodarskich: n. p. jeśli chcemy skarmić w zimie znaczne ilości słomy i uczynić ją dla bydła smaczniejszą, wtedy możemy uprawiać odmianę bardzo plenną, wodnistą; jeśli zaś chodzi nam o to głównie, aby pasza nie była zanadto wodnistą, uciekamy się do uprawy odmiany więcej skoncentrowanej, o wyższej zawartości suchej masy, choćby ona nie dawała maksymalnych plonów świeżych korzeni. Są zresztą i odmiany typu pośredniego. Na ogół biorąc, odmiany bogatsze w suchą masę, lepiej dadzą się przechować w zimie w kopcach, niż wodniste, tak, że licząc się z tem, można mieć jedną odmianę bardzo wydatną, choć uboższą w cukier na skarmienie w ciągu zimy, a do wiosny przechować odmianę inną, więcej skoncentrowaną. Różnią się także poszczególne odmiany sposobem wzrostu nad ziemią lub w ziemi, co oczywiście wpływa znacznie na koszta zbioru. Takie Ekendorfskie np. Tannenkrugi, Ideały Kirschego rosną całe prawie na wierzchu, zbiór jest bardzo łatwy, przeciwnie „piloty“, półcukrowe francuskie, Biała strzała, Mamuty tkwią dość głęboko w ziemi, co zbiór oczywiście utrudnia. Leutowickie okrągłe i Oberndorfskie stoją pod tym względem pośrodku.

Różnica w ulistnieniu czyni, że jedne o małych, szczupłych liściach są odporne na posuchę — bardzo zaś liściaste odmiany znoszą znowu dobrze przesadzenie z rozsady zamiast siewu wprost z ziarna. Wreszcie występują różnice co do odporności przeciw chorobom liści i korzeni. W hodowli buraków pastewnych w Niemczech w ostatnich latach pod wpływem powodzenia, które było udziałem odmian wysoko procentowych, t. zw. półcukrowych francuskich Vilmorina i angielskich Carter'a, nastąpił zwrot w kierunku hodowli ras więcej skoncentrowanych, a więc selekcya chemiczna na miejsce dawnej selekcyi opartej jedynie na formie i plenności. I wszystkie znaczniejsze hodowle idą tą drogą dzisiaj, nie z jednakiem zawsze powodzeniem.

Jedną z najdawniejszych hodowli buraków pastewnych w Niemczech jest Leutewitz Steigera, gdzie od lat przeszło 70 prowadzoną jest produkcya nasion buraczanych; dawniej na podstawie powierzchownej selekcyi formy, wagi i ciężaru gatunkowego, dziś już przy pomocy selekcyi chemicznej i chowu w genealogiach. Buraki lejtewickie, znany i u nas dawno typ, pochodzą pierwotnie z dawniejszej rasy Oberndorfskiej, kuliste, do połowy siedzą w ziemi, z dość bogatem ulistnieniem, hodowane w odmianie żółtej i czerwonej, należą do grupy ras średnich pod względem plonu masy, lecz o dobrej zawartości cukru ($6{\cdot}09\,^1/_2\,^0/_0$) i suchej substancyi ($8—11^0/_0$), odznaczają się dobrem przezimowywaniem w kopcach, silnie ulistnione, znoszą przesadzanie z rozsady.

Buraki Eckendorfskie, hodowane przez St. Borries'a w Eckendorf, żółte, czerwone i białe, to typ inny; walcowate, w środku długości nieco przewężone, rosną prawie całe nad ziemią, przez co ułatwiają zbiór.

Plony na ogół bardzo wysokie. Dawniej była to rasa więcej wodnista, dziś jest tendencya otrzymania wyższej zawartości suchej masy, zawierają $6—9^0/_0$ cukru, a 8 do $12\,^1/_2\,^0/_0$ suchej masy. Odmiana ta daje u nas doskonałe

---

wcześnie dojrzewająca i zdaniem tych, którzy ją kosztowali, posiadająca smak wyborny. Szkoła tarnowska przedstawiła też kilka przerobów owocowych.

Zakład sadowniczy w Zaleszczykach, położony w okolicy najbardziej sprzyjającej hodowli szlachetnych owoców, przedewszystkiem moreli, wystawił w tej samej sali, co szkoła tarnowska również zbiór owoców ale mniejszy po większej części nadzwyczaj pięknych i dużych. Z jabłek, oprócz dawnych naszych *aportów* (obecnie zwanych Kaiser Aleksander) były olbrzymie *Belle de Pontoise*, *The Queen* i inne, między którémi były białe, zimowe kalwile, oczywiście jeszcze niedojrzałe; w jednej miseczce były jednobarwne w drugiej znacznie zarumienione. Kalwile zimowe najdodorodniej rozwijające się we Francyi i w południowym Tyrolu (Meran), są zdaniem smakoszów najlepsze z jabłek, tutaj wystawione odpowiadały średniej wielkości owocom. ale były zresztą doskonale rozwinięte, a byłoby pożądane, gdyby można było sprawdzić, czy zapachem, smakiem i delikatnością mięsa odpowiadają zagranicznym. Przy wystawie owoców z Zaleszczyckiego zakładu były też tamtejsze przeroby, jak suszone i kandyzowane morele, pasty owocowe i powidła morelowe, powidełka pomidorowe, szparagi konserwowane itp. wyrabiane tam podług wskazówek specyalnego instruktora.

Z innych szkółek wiele obiecującą jest szkółka braci Drobnerów ze Lwowa, Zakładu ogrodniczego „Kazimira“ z Czyżyn p. Mogiła i limanowski zakład sadowniczy „Słoneczna“, w którym głównym przedmiotem hodowli jest rozmnażanie doborowych węgierek, szczepionych na ziarnówkach w nadziei, że takie uszlachetnione drzewka wyrugują powoli rozmnażanie przez odrośla korzeniowe, odejmowane w starszych śliwnikach bez uwagi, czy nie są to odrośla lichych odmian. Nadmienię jeszcze, że ten sam zakład wystawił w pawilonie sztuki różne sorty doskonale suszonych śliwek, załączając model suszarki bośniackiej i sortownik, zapomocą którego rozdziela się suszone śliwki na różne sorty.

Na osobną wzmiankę zasłużył model francuskiego ogródka owocowego, wystawiony przez zarząd ogrodu książąt Sanguszków w Gumniskach, złożony wyłącznie z brzoskwiń, jabłoni i grusz, którym zapomocą odpowiedniego obcinania nadano różne sztuczne postacie. Ściany utworzone były z różnego rodzaju szpalerów, wewnątrz były różne wolno stojące palmety, sznury poziome, wzorowa pięcioramienna piramida itp. Ogródek taki jest niezawodnie bardzo piękny, gdy gałęzie okryją się kwiatami, a następnie owocami, wykształcającymi się na drzewach w ten sposób wychowanych do najwyższej doskonałości, ale żeby go mieć istotnie pięknym i produktywnym, trzeba mu poświęcać nadzwyczaj wiele czasu i pracy specyalnie wykształconej osobistości, a oprócz tego trzeba mieć położenie osłonięte, ciepłe, w klimacie łagodnym, u nas bowiem, gdzie bywają takie mrozy, że zabijają wy-

wyniki. Przesadzanie znosi źle. Od tej wybitnej formy pochodzą liczne hodowle walcowatych buraków, jak n. p. Olbrzymie z Tannenkrug Cronemeyera, Ekendorfskie z Criewen, Ideały Kirschego etc. Olbrzymie z Tannenkrug dają częstokroć na bogatych ziemiach najwyższe plony masy korzeni (znane są plony do 1400 q z ha.), mają bardzo szczupłe ulistnienie, lecz są bardzo wodniste, bo czasami nawet $1\frac{1}{2}\%$ cukru a 5% suchej masy nie zawierają, a skutkiem tego bardzo źle przechowują się przez zimę. Pomimo silnej reklamy odmiana ta nie zasługuje na polecenie i rozpowszechnienie, — jest raczej formą wystawową dla rzeczywiście ogromnych rozmiarów korzeni. Ekendorfskie z Criewen hr. Arnim'a są udałą i poprawną reprodukcyą oryginalnych — w kilku wypadkach przewyższyły nawet plonem masy i cukru oryginalne ekendorfery.

Kirsche z Pfiffelbach produkuje formę do ekendorfskiej podobną: „Ideały" — walcowate, może najlepiej nad ziemią na wierzchu rosnące, selekcyonowane chemicznie na sposób buraków cukrowych i masowo, tak n. p., że w r. 1905 przerobiono polarymetrem 14.000, a w r. bieżącym 18.000 buraków na wysadki, t. zw. elity czyli wyboru pierwszego. — Hodowla to wogóle nowsza, doświadczeń było stosunkowo nie wiele, lecz w tych rezultatach były dodatnie, podobne jak z Ekendorfskiemi.

Mayer we Friedrichswert hoduje odmianę również nowszą, powstałą u niego ze skrzyżowania oryginalnych Ekendorfów z Oberndorfami. Forma tej odmiany walcowata, bez przewężenia, krótsza i grubsza, niż u typowych ekendorfów. Rosną nad ziemią. Należą do grupy średniej zawartości suchej masy. Cimbal przedstawił dwie nowe hodowle własne wyszłe ze skrzyżowania angielskich *Yellow-Fleshed- Taukard* X z niemieckiemi *Pohl's gelbe Futterunkel*, są »Olbrzymy« (pomarańczowe) Cimbala, późniejsze i większe oraz mniejsze a wcześniejsze »Żółte« Cimbala, obie odmiany dość bogate w suchą masę (aż do $13\frac{1}{2}\%$). Kształt mają owalny i siedzą w ziemi dość głęboko, wymagają też gruntu stosunkowo głębokiego.

Reprodukcye dość liczne różnych odmian niemieckich i obcych, ale nie opierające się na właściwej dalszej selekcyi pomijam tu w opisie.

Marchew pastewna, której zapotrzebowanie nie wielkie, hodowaną jest prawie wyłącznie przez ogrodników w większych zakładach ogrodniczo-nasiennych, jak Br. Dippe, Mette i Ziehmann w Quedlinburgu, oprócz nich wystawił nasiona marchwi własnej hodowli tylko jeszcze hr. Arnim z Criewen. — Marchew pastewna biała dorasta wielkich rozmiarów i daje wysokie plony masy — rasa z Criewen siedzi w ziemi, całkowicie a ma się odznaczać małemi wymaganiami co do gleby.

Druga odmiana crieweńska: marchew pastewna żółta, znacznie drobniejsza, walcowata, o więcej skoncentrowanym składzie korzenia, wymaga gruntu silnego, hodowaną zaś jest w kierunku ograniczenia rozwoju liści na korzyść rozrostu korzenia.

W Criewen hodujc się również karpiele, czyli brukiew w dwóch formach, białe pomorskie i żółte z czerwoną głową.

Hodowla roślin strączkowych, jeśli pominąwszy ogrodowizny, weźmieny pod uwagę tylko na roli uprawiane płody — nie bardzo jest rozwiniętą. Zanotować można tylko dobre reprodukcye grochu »Viktorya«, znanej doskonałej rasy angielskiej, i grochu wczesnego zielonego okrągłego, którego znaczne ilości spotrzebowują fabryki konserw. Obie odmiany są produkowane przez Strubego w Schlaustedt przez Heinego, przez Beselera w Waende.

Bób czyli bobik t. zw. Halberstadzki, w okolicy Halberstadt u stóp gór Harzu rozpowszechniony występuje w dość wyrównanej odmianie i został poddany ściślejszemu uszlachetnieniu przez Strubego i przez Beselera. Selekcya polega na doborze roślin, osadzonych od dołu dobrze wykształconymi pełnymi strąkami, wcześnie dojrzewających. Kirsche w Pfiffelbach zajmuje się również od niedawna

---

sokopienne starsze grusze, a nierzadko uszkadzają ciężko jabłonie, bardzo trudno byłoby wychować i utrzymać w nadanych obcinaniem sztucznych formach gruszki a tem bardziej brzoskwinie pomimo bardzo starannego osłaniania na zimę i wyboru odmian, w zwykłych warunkach przebywających nasze zimy bez uszkodzeń.

Po szkółkach zastanowię się w naturalnem następstwie nad owocami, które oprócz wzmiankowanych już powyżej zbiorów, rozprószone były w różnych salach pawilonu sztuki. Pomimo tegorocznego nieurodzaju, były owoce z bardzo wielu okolic, między niemi wiele pięknych. Na owocach z wielu okolic, szczególnie na jabłkach, widać było skutki nawiedzenia grzybkiem (*Fusicladium*), wskazówka więc, że za mało jeszcze znane jest używanie płynu bordoskiego (cieczy miedziowo wapiennej), który w odpowiednich porach użyty, chroni gruszki i jabłka przed chorobą grzybkową. Wogóle owoce były mniej potłuczone jak zwykle, bywają więc staranniej zbierane i do przesyłki pakowane, co zwykle pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia: na kursach sadowniczych należałoby zawsze pouczać, jak owoce powinny być zbierane i pakowane. Mnóstwo owoców było bez nazwisk, zdarzali się jednak mniejsi wystawcy, którzy nie zapomnieli o tym warunku wystawy i pozaopatrywali swoje owoce nazwami, często miejscowemi, czasem pomologicznemi; oczywiście, że owoce szkoły tarnowskiej i zakładu zaleszczyckiego były najlepiej ponaszczepiane. Obok tych wielkich wystaw znajdował się zbiór owoców z dawniej tak sławnego ogrodu w Medyce. Owoce były bardzo piękne jak np. renety Baumana, złote parmeny angielskie zimowe, paskowane kardynały, gdy większość była bez nazwisk, co jest wielką szkodą bo ogród medycki, zakładany przed kilkudziesięciu latami i posiadający później sławę europejską, gromadził nietylko najrzadsze okazy roślin szklarniowych, ale też najcenniejsze tamtoczesne gatunki drzew owocowych, posiadać więc może doskonałe, na hodowlę zasługujące odmiany szczególnie jabłek, gdzieindziej może już zatraconych. Biały dereń wystawiony z Medyki, jest właściwie tylko osobliwością, do rozlicznych użytków bowiem najodpowiedniejszym jest tylko czerwony.

Bardzo wielki i cenny, z najcelniejszych gatunków złożony zbiór owoców znajdował się także w tej samej sali, tworząc składową część wystawy ogrodów krzeszowickich. Były tam jabłka i gruszki (wogóle średniej wielkości, śliwki w kilku gatunkach, między niemi obecnie tak rzadko widywane małe żółte Mirabelki, wprawdzie w stanie surowym nie odznaczające się wybornym smakiem, ale zato posiadające pierwszorzędną wartość jako owoc kompotowy i konfiturowy, mają bowiem pestkę bardzo małą i mięśnię jędrną, w syropie przybierającą barwę prawie bursztynową. Były też figi, nieszpułki, poziomki powtarzające i t. p. Wystawiono też karłowe drzewka z owocami w wazonach, którymby można było zarzucić, że z wyją

uszlachetnianiem bobiku, a typ od niego otrzymany odznacza się tem, że rośliny są od dołu zwykle rozgałęzione, tak, że po 3 łodygi prawie równorzędne się wykształcają; rasa to nizka — dobrze od dołu osadzona strąkami.

Wreszcie wspomnieć należy o usiłowaniach hr. Arnima-Schlagenthin uszlachetnienia łubinu. Pragnie on mianowicie otrzymać łubin wcześniejszy, dający się uprawiać w zasiewie ścierniskowym nawet w północnych okolicach Niemiec — prócz tego ujednostajnić kwitnienie i dojrzewanie. Usiłowania z żółtym łubinem nie dały wyniku dodatniego, natomiast udało mu się otrzymać bardzo wczesną formę łubinu niebieskiego, która o 4 tygodnie wcześniej dojrzewa, niż zwykły targowy łubin. Odmiana ta jeszcze dopiero w małej ilości się znajduje i w tym roku po raz pierwszy weszła na wystawę i targ osobliwości nasiennych po cenie aż 20 marek za kilogram! Druga, również przez Arnima świeżo wytworzona rasa łubinu białego ma się odznaczać minimalną zawartością alkaloidów gorzkich, równością dojrzewania strąków i tem że nie pękają same po dojrzeniu, przez co zbiór łatwiejszy. Z tej ostatniej odmiany przesyła hodowca tylko małe ilości wyłącznie dla instytucyi naukowych.

Jako wstęp i zachętę do rozwinięcia hodowli i uszlachetnienia roślin pastewnych, jak koniczyny, trawy i t. p., należy uważać doświadczenia porównawcze z uprawą koniczyn i traw różnego pochodzenia, przeprowadzone zbiorowo przez niemieckie tow. rolnicze w ostatnich latach. Okazało się przytem, że np. koniczyna czerwona różnego pochodzenia znaczne różnice w plonach przedstawiała. Najlepsze plony przy zbiorze dwuletnim dało nasienie ze Śląska i wschodnich Prus. Nasienie z Królestwa polskiego i Galicyi dało pierwsze dwa pokosy w pierwszym roku wysokie — na drugi rok plony spadły poniżej innych. Jest to dowód, że i koniczyna występuje w formach rozmaitych, różniących się własnościami fizyologicznemi, a zapewne także i morfologicznemi cechami, odrębności te występują dziś tylko jako odmiany lokalne wskutek przystosowania się do pewnych warunków uprawą wytworzonych—ale mogą być z czasem poddane hodowli i wydać jednolite uszlachetnione rasy. Hodowli takiej metodycznej koniczyn i traw w Niemczech dotąd nie rozpoczęto.

Wpływ systemu paszenia bydła na mleczność.

Napisał
Jan Marszałkowicz.

(Dokończenie).

Również i przy żywieniu krów dojnych przez czas lata żywienie indywidualne łatwo i z pożytkiem dla hodowcy zastosowanem być może. — Rolę paszy podstawowej w tym razie odgrywa zielona karma w dnie deszczowe, a pastwisko w dnie słoneczne. – Wprawdzie przy pastwisku obliczenie nasze nie może być zupełnie ścisłem, zawsze jednak przy uważnej ocenie w części przynajmniej będziemy w stanie i przy pastwisku osiągnąć cel nasz — stosowania ilości i jakości karmy do produkcyi krowy. — Jako regułę musimy przyjąć w tym razie, że najlepsze nawet pastwisko 8-mio godzinne nie może krowom wystarczyć do produkcyi większej ilości mleka jak 15 litrów dziennie, bo wielka objętość paszy zielonej nie dozwala im wchłonąć w siebie tyle pożywnych składników karmowych, ile produkcya 20 lub 30 litrów mleka dziennie wymaga.

Pastwisko średniej jakości — o trawach słodkich lecz średnio obfitych — możemy bez wielkiego błędu przyjąć jako wystarczające dla produkcyi 10 litrów, podczas gdy pastwisko mało wydatne dla większej produkcyi jak 5-ciu litrów dziennie, wystarczyć nie może.

Zależnie więc od jakości pastwiska, jakie mamy do rozporządzenia, układamy żywienie indywidualne, zupełnie na tych samych zasadach, jak w okresie zimowym, z tą

---

tkiem jednej jabłoni, od młodości nie starano się im nadać regularnej postaci. Gdy już jestem przy wystawie krzeszowickiej muszę wspomnąć o produktach tamtejszych ogrodów warzywnych. Przedewszystkiem uderza tu rozmaitość — zdaje się, że wszystkie u nas udające się gatunki warzyw w wyborowych odmianach były reprezentowane. Widziało się karczochy, kardy swobodnie wyrosłe i blichowaniem już do użytku w kuchni przygotowane, różne ćwikły, marchwie, ogórki, pomidory, kapusty, sałaty, ogonki rzewieniowych liści, rebarbar itp. były nawet świeżo wypędzone szparagi.

Po drugiej stronie drzwi była ogólnie i słusznie podziwiana wystawa Zakładu sadowniczego braci Niemczewskich z Okopów Ś-tej Trójcy nad Dniestrem. Głównym przedmiotem były winogrona, których zakład produkuje na sprzedaż około 14000 kilogramów. Gatunki były chrupki (*Chasselas*) zielone i różowe, Frankenthaler i Burgundskie, grona uderzająco dorodne, pomimo zwartości bez śladu nadpsutych jagód, w smaku tak wyborne, że gdyby na zamówienia wysyłano tak piękne grona, wtedy zbyteczne byłyby wszelkie przepłacane badeńskie, merańskie lub węgierskie, rzekomo kuracyjne i deserowe winogrona. Oprócz winogron wystawionych w licznych koszach, było jeszcze kilka gatunków gruszek, pigwy, kawony, bardzo dobra tęga marmelada morelowa a co najważniejsze, białe jak kryształ czyste wino własnej produkcyi, które kosztowałem i znalazłem, że nie posiada ostrego kwasu win austryackich, a przypomina południowo niemieckie wina. Tak udała próbka wyrobu wina i wystawienie kilkudziesięciu kilogramów doskonałych winogron, powinno zachęcić do hodowli winorośli, która nietylko na podolskiem przydniestrzu (od Okopów Ś-tej Trójcy do Zaleszczyk i wyżej), ale także na łagodniejszych sciankach głęboko wciętych łożysk rzek do Dniestru wpadających, jest możliwą i może być bardzo rentowną, jeżeliby była prowadzona na większą skalę i umiejętnie. Że nad wzmiankowanemi rzekami udaje się winorośl, służyć może jako dowód winnica w Bilczu nad Seretem, która chociaż zaniedbana, może jeszcze istnieje; przed kilkunastu latami jadłem tam dojrzałe, bardzo dobre winogrona, próbowano też wyrabiać wino, które było niezłe, na każden sposób lepsze od przedawanego w Czerniowcach czerwonego wołoskiego, ale wszystko upadło głównie z powodu braku człowieka, któryby prowadził winnicę i umiał wyrabiać wino, sprowadzani bowiem ludzie, podobno wprost z Klosterneuburga pod Wiedniem nie mogli się zaaklimatyzować na Podolu. Obecnie spodziewać się możemy, że krajowy zakład w Zaleszczykach, posiadający fachowe siły nauczycielskie, da podstawę naukową a zakład braci Niemczewskich da praktykę winniczą krajowcom, których w razie potrzeby mieć będziemy.

(Dok. nast.). *W. Tyniecki.*

tylko różnicą, że powinniśmy unikać dodatku makucha rzepakowego, który przy wielkiej obfitości soczystej karmy ujemnie nam na smak mleka wpłynąć może, i potrzebne ilości paszy skoncentrowanej podawać krowom raczej pod formą otrąb osolonych i zmieszanych z małą ilością plew lub sieczki z zielonej paszy.

Tak więc, mając jako paszę podstawową średnio obfite pastwisko, które wedle naszego uznania na produkcyę 10 litrów wystarczyć powinno, dodajemy krowie, produkującej 12 litrów, 1 miareczkę otrąb obliczoną na produkcyę 2 litrów, zaś krowie, dającej 20 litrów, pięć takich miareczek dodać będziemy musieli. — Żywienie indywidualne, stosowane tylko przez czas zimy nie może nam dać nigdy całkowitych rezultatów, bo to, do czego doprowadziliśmy przez pół roku z chwilą nastania cieplejszej pory, idzie w niwecz, a krowy przechodzące w jesieni na stajnię znów niepożądaną dla nas różnorodność wy lądu okazują, różnorodność, która boleć nas powinna, bo jest rezultatem dotkliwych strat, jakie kieszeń nasza wskutek nieodpowiedniego wyzyskania paszy przez krowy poniosła. Gdzie więc tylko jest to możliwem powinniśmy starać się o przeprowadzenie żywienia indywidualnego przez ciąg całego roku, które, jak widzimy, dając znaczne korzyści, małej tylko nadwyżki pracy i uwagi od nas wymaga.

Jedyną, co prawda, nie małą trudnością, której jednakże wyłącznie na karb systemu indywidualnego kłaść nie można, bo wszystkim systemom wspólna jest *rozdział paszy objętościowej na równe porcye*, i podanie ich krowom w ten sposób, aby każda z nich część dla siebie przeznaczoną rzeczywiście otrzymała, na nic bowiem nie zdadzą się wszystkie systemy, choćby najpiękniej na papierze zestawione, jeśli w praktyce jedna krowa z krzywdą swoich sąsiadek spożyje dwa razy tyle paszy, jak jej przeznaczyliśmy, podczas gdy druga, mniej żerna lub mniej łakoma, zaledwo połowę swej porcyi spożyje.

Zastrzedz się tu muszę, że nie chodzi mi wcale o jakąś nadzwyczajną dokładność, o odważenie sieczki na łuty lub gramy, które w teoryi tylko pięknie wygląda, w praktyce jednak, ani przy największym nakładzie niepotrzebnej pracy przeprowadzić się nie da, ani nie sprawi oczekiwanego rezultatu. Produkta, z których pasza objętościowa się składa, nie tworzą materyału na wskroś jednolitego jak gips, sól lub wapno, przeciwnie wykazują one ogromną zmienność co do swego składu chemicznego. Jeżeli n. p. z jednego i tego samego stogu wyjmiemy kilka próbek siana i poddamy każdą z nich oddzielnie badaniu chemicznemu, spostrzeżemy, że każda z tych pródek posiada różny od innych skład chemiczny, że zatem i jej wartość pożywna jest różna.

Ten sam objaw spotykamy również przy wszystkich rodzajach paszy ciętej lub krajanej, jak sieczka, plewy, buraki, kiszonka etc. i to nawet wtedy, jeśli je poddamy jak najdokładniejszemu wymięszaniu.

Nawet w otrębach, makuchach i śrótowanem ziarnie niema absolutnej jednolitości, a każda z nich wzięta próbka mniej lub więcej od drugiej się różni. — Tak więc musimy przy żywieniu indywidualnem skwitować z osiągnięcia zupełnej dokładności, bo tej, jak widzimy nawet przy zastosowaniu najściślejszej wagi osiągnąć nie zdołamy, wystarczy nam zresztą zupełnie, jeśli z pomocą możliwie najdokładniejszego mierzenia paszy nie pozwolimy na to, aby jedna krowa otrzymywała stale zbyt dużo, a inna natomiast zbyt mało karmy. Do tego celu wystarcza nam zupełnie rozdawanie paszy na miarę, oko samo bowiem zanadto wielkie błędy popełnia, a wagi używamy tylko od czasu do czazu dla kontroli, czy miara przez nas przyjęta dostatecznie dla naszych celów jest dokładna, — kontrola ta zresztą leży w zakresie czynności asystenta kontrolnego, który obowiązany jest za każdą swą bytnością, a zatem co 2 lub 3 tygodnie, jej dokonywać. A zatem do otrąb, makuchów, kiełków, śrutowanego ziarna, mąki czerwonej i tym podobnych artykułów żywności używamy miareczek drewnianych lub blaszanych, których wielkość ściśle do potrzeb naszych zastosować się daje. Do płynów nadaje się najlepiej blaszana miara litrowa, lepiej jednak zawsze płynnemi pokarmami skrapiać paszę twardą i wraz z nią je rozdzielać.

Do parzonek, siekanych okopowizm, wytłoków, służą nam znakomicie kosze odpowiednich rozmiarów, lub szufle metalowe, których zawartość poprzód obliczamy. Do paszy zielonej najlepiej nam się nadają niezbyt głębokie koszyki, natomiast siano i słomę podawaną w całości powinniśmy podawać w formie wiązek poprzednio już przygotowanych, a zawierających na wagę taką ilość paszy, jaka przy zestawianiu karmy na jedną sztukę i jedno danie nam wypadła.

Przygotowanie takich porcyi nie przedstawia wielkich kłopotów. Każdy przeciętny robotnik, a jak doświadczenie uczy jeszcze lepiej każda starsza robotnica w ciągu kilku godzin dochodzi w wywiązywaniu porcyi do takiej wprawy, że waga jednej od drugiej zaledwie na gramy się różni, a dzielna robotnica wiązek takich do tysiąca dziennie wywiązać jest w stanie; nakład więc pracy jest niewielki, koszt jej minimalny, a i ten zaoszczędzeniem paszy stokrotnie właścicielowi się zwraca.

Lecz i najdokładniejsze odmierzenie czy odważenie paszy nie doprowadzi nas do pożądanego celu, jeśli każdej krowie nie zapewnimy *możności spokojnego spożycia przeznaczonej dla niej racyi*. Zadanie to nie jest tak prostem i łatwem, jakby na pierwszy rzut oka wydawać się mogło. Ktokolwiek badawczo obserwuje chwilę zadawania paszy w swej oborze, zauważy, że w chwili tej wszystkie prawie krowy znajdują się w silnem nerwowem podnieceniu. Na karmę zadaną jednej krowie rzucają się łapczywie również i jej sąsiadki, a ponieważ ona broni swej własności, jak może i umie, wywiązuje się w oborze szereg utarczek, kończących się, jak każda walka, porażką jednych a zwycięstwem drugich. Zwinniejsze i więcej łapczywe krowy z walki tej wynoszą zwykle znaczne korzyści, zawsze bowiem potrafią odebrać swym sąsiadkom część ich karmy, chroniąc swoją porcyę skutecznie przed napadem innych. Jeśli badania nasze przez szereg dni przeprowadzimy, będziemy mieli niewątpliwie sposobność stwierdzić, że krzywdzącemi stale są zawsze jedne i te same krowy, łakome czy żerne, jak lud nasz je jazywa, i że są to te same osobniki, które i na pastwisku, zajmują stale najobfitszą trawą porosłe miejsca, odpędzając z nich inne słabsze lub mniej łakome krowy, czyli, że w każdej oborze, nie posiadającej specyalnych urządzeń dla ochrony praw własności karmy, jest cały szereg krów, które stale przez rok cały dużo więcej przywłaszczają sobie paszy od tej ilości, którą im przeznaczyliśmy, krzywdząc stale i dotkliwie swe sąsiadki.

Objaw ten ma i dalsze swe złe strony. Krowy, obawiając się rabunku, rzucają się na podaną paszę chciwie, połykając ją bez należytego pożucia i oślinienia, co powoduje często zaburzenia żołądkowe, z reguły zaś niedosta-

teczne strawienie karmy, odbijające się potem na mniejszej produkcyi, a w rezultacie na kieszeni właściciela.

Aby tym szkodom zapobiedz, wprowadzili Duńczycy w ciągu lata przywiązywanie krów na pastwisku w ten sposób, aby każda z nich, mając zupełną możność spokojnego napasienia się, drugim krowom nie przeszkadzała. Urządzenie to polega na przywiązywaniu krów do małych palików) na 4—5 metrów długich sznurach lub łańcuszkach w odległości 8—10 metrów od siebie. Tak uwiązana krowa ma możność swobodnego ruchu w obrębie koła, którego promień tworzy długość sznura, na którym jest uwiązana. Gdy przestrzeń ta całkowicie wypasioną została, wyjmuje się palik z ziemi i przenosi się go o 3—4 metry dalej, dając w ten sposób krowom nowe przestrzenie świeżą trawą pokryte. Urządzenie to niewielkiej wymaga obsługi, np. w Brekentwedt, majątku hr. Moltkego, 170 w ten sposób na pastwisku uwiązanych krów obsługuje jeden dozorca, a jeden beczkowóz parokonny dostarcza potrzebnej krowom wody. System ten, obok wybornego zużytkowania pastwiska, zabezpiecza krowy znakomicie od zarażania się zarazkami chorobowymi od krów innych, krowy bowiem, stale na pastwisku przywiązane, z drugiemi stykać się nie mogą. Zwłaszcza przy walce z gruźlicą okazał on się bardzo korzystnym i śmiało wszystkim hodowcom poleconym być może.

Trudniejsza nieco jest sprawa z urządzeniem stajni na okres zimowy w ten sposób, ażeby każda krowa miała dostęp tylko do przeznaczonej sobie porcyi. Pierwsze próby w tym względzie przeprowadzili Duńczycy. W oborach duńskich stanowiska dla krów są bardzo krótkie, tak że krowa na stanowisku zaledwo wszystkie cztery swe nogi pomieścić może, a położywszy się, cały zad umieszczony ma w powietrzu nad rowem, w którym zbiera się obornik. Urządzenie to ma na celu jak największą oszczędność podściółki, której w stosunku do olbrzymiego zapotrzebowania Dania produkuje za mało. Krowy są uwiązane na 2-ch łańcuchach bardzo krótko i zazwyczaj oddzielone od siebie przegrodami drewnianemi. Przed stanowiskami biegnie żłób nizko bardzo osadzony, bardzo szeroki a płytki, zwykle cementowany, który ma tę zaletę, że łatwo i dokładnie oczyścić się daje. Jak widzimy, w tych warunkach, przy krótkiem uwiązaniu krów, oddzielonych od siebie przegrodami i nizko osadzonym płytkim żłobie, zadanie nie było trudnem, do osiągnięcia bowiem zupełnej izolacyi wystarczyły małe przegródki umieszczone na poprzek żłobu. Ponieważ jednak przegrody takie utrudniają dokładne oczyszczenie żłobu z resztek paszy, na którem Duńczykom, bardzo zresztą słusznie, dużo zależy, przeto dodali do nich urządzenie dozwalające przy pomocy korby lub dźwigni wszystkie te przegrody w razie potrzeby ze żłobu usunąć.

Urządzenie takie dla nas żadnego znaczenia mieć nie może, krowy u nas stoją z reguły na stanowiskach długich i zwykle na długich są uwiązane łańcuchach, paszę zaś otrzymują do żłobów wysoko osadzonych a głębokich, ponad któremi często widać przybite drabiny do zakładania siana lub słomy, przegród między krowami niema żadnych. W tych warunkach nizka przegroda w żłobie nie pomoże, bo długo uwiązana krowa i poza nią sięgnąć potrafi — a i urządzenie łatwo dających się usuwać przegród w żłobie głębokim nie jest łatwem. Z tych powodów zrezygnować musimy z duńskiego systemu urządzenia stajni, a zastąpić go innym w naszych warunkach praktycznym i w każdej oborze do przeprowadzenia łatwym, a zapewniającym zupełnie dostateczną izolacyę. Mam tu na myśli ustawione pionowo przed żłobami drabiny, w których przed każdą krową pozostawiony jest szeroki otwór, dozwalający jej zupełnie swobodnie dostać się do zasypanej dla niej do żłobu karmy. Drabiny takie, skonstruowane z żelaza, na metr wysokie, o otworach w kształcie trapezu zwróconego podstawą ku górze, widziałem w oborach zarodowych w Chłopicach i Stubnie, a tego samego systemu, drewniane, tanie a praktyczne urządzenie posiada obora dublańska.

Koszt zrobienia takiej drabiny zwłaszcza drewnianej jest minimalnym, a ona zapewniając pojedynczym krowom spokojne spożycie swej porcyi, ma jeszcze i tę zaletę, że w lecie zapobiega niepotrzebnemu marnowaniu zielonej paszy przez krowy, które bez tej zapory oganiając się od much w czasie jedzenia, ogromne jej ilości rozrzucają.

Z tego co powyżej powiedzieliśmy widzimy, że żywienie indywidualne przewyższa stanowczo wszystkie inne systemy pasienia, a nie przedstawiając wielkich trudności w wykonaniu zapewnia nam lepsze wyzyskanie paszy zadawanej przez nas krowom, co znów pośrednio oddziaływuje na powiększenie się produkcyi mleka przy równoczesnem ograniczeniu do minimum jej kosztów.

O sposobie tępienia myszy polnych.

Już podczas żniw tegorocznych zauważono w rozmaitych krajach i miejscowościach, zastraszającą ilość myszy, czemu jeżeli wcześnie nie zapobiegniemy, grozi nam taka sama klęska, jaka nas przed kilku laty, z tego samego powodu dotknęła. Uważamy więc za wskazane, przypomnieć o tym samym sposobie zwalczania takowych, który już zastosowywano poprzednio, a który, jeżeli jest starannie przeprowadzony, najlepsze skutki zapewnić może. Jakkolwiek niewątpliwem jest, że uprzednie środki ostrożności ważniejszymi są, niżeli najracyonalniejsze zwalczanie szkodnika, ponieważ nie bylibyśmy w takim razie narażeni na żadne straty, trzeba jednak liczyć się z faktem, że praktyczny rolnik, wtedy dopiero przedsiębierze odpowiednie środki przeciw nieprzyjaciołom naszych roślin uprawnych, kiedy widzi ich już w wielkiej ilości na swoich polach, a zatem gdy te ostatnie są już mniej lub więcej uszkodzone; sposoby tępienia szkodników znajdują zawsze więcej zaufania, niżeli środki zapobiegawcze. Przeciwko polnym myszom, rozporządzamy dwoma sposobami: Stosowanie węglanu siarki i bacyla tyfoidalnego myszy Löfflera.

Pierwszy z tych środków polega na własności węglanu siarki, (żółtawego płynu o przenikającej woni), ulatniania się już przy niskiej temperaturze w gaz, który już w krótkim czasie po dostaniu się w przewody oddechowe zwierząt, działa w sposób zabójczy. Ułatwia stosowanie go ta okoliczność, iż jest on cięższy od powietrza i dlatego łatwo dostaje się do kurytarzy myszy polnych. Celem wlewania tego płynu do dziur mysich używa się odpowiedniej koneweczki, która pozwala za każdym razem wlać równą ilość i w ten sposób umożliwia oszczędne używanie płynu. Składa się ona z naczynia opatrzonego rączką, na którego brzegu dolnym z przodu jest osadzona dłuższa rurka z przyśrubowanym dzióbkiem ujściowym. Ta rurka we wnętrzu konewki zagięta do góry uchodzi w szeroką podziurkowaną rurę blaszaną i daje się otwierać lub zamykać zapomocą ciężarka ołowianego wiszącego na łańcuszku. Pociska się palcem ręki trzymającej konewkę dźwignię i płyn uchodzi tak długo aż się puszczeniem dźwigni nie zamknie otworu. Jeśli się wybierze dzióbek z mniejszym otworem to naturalnie w tym samym czasie wypłynie mniej płynu niżby wypłynęło przez większy. Najlepiej jest wybierać taki dzióbek, przez który w czasie między bezpośrednio po sobie następującem otwarciem i zamknięciem wypłynie 5—8 cm^3, co wystarcza do zabicia myszy znajdujących się w średnio rozgałęzionej budowie. Konewkę można sprowadzić gotową od firmy Altmann (Ber-

lin Luisenstrasse) a węglan siarki dostać można w każdej aptece lub drogueryi.

Byłoby to marnotrawstwem nalewać węglanu do wszystkich dziur mysich na polu; myszy bowiem mają wiele kurytarzy, których używają tylko chwilowo do przechodu a nie na mieszkanie. W tym celu należy pole przed użyciem węglanu lekko skopać i wszystkie dziury prowizorycznie zasypać; potem zaś trzeba lać węglan tylko do tych, które na nowo zostaną otworzone. Robota to mała i opłaci się najzupełniej. Dziury należy potem znowu lekko zatkać a to, aby uniemożliwić rozcieńczanie gazu przez powietrze i aby ułatwić sobie kontrolę, gdyż po paru dniach trzeba robotę powtórzyć bo nieraz przeoczy się jakąś dziurę a nieraz znowu jakaś uratowana mysz nową otworzy. Koszta wynoszą około 3.75 kor. na 1.000 dziur przyczem liczono $1^1/_2$ godziny pracy mężczyzny à 18 hl. tyleż pracy kobiety 12 hl. i 5 kg. węglanu siarki 60 hl.

Gaz jest łatwo zapalny, dlatego trzeba uważać tak w miejscu przechowywania jak i użycia węglanu z ogniem, papierosami i t. p. Węglan siarki jest nietylko jednym z najlepszych środków zwalczania myszy lecz także jest znakomitym środkiem zapobiegawczym przeciw ich masowemu występywaniu i można śmiało twierdzić, że tam gdzie się go regularnie używa niebezpieczeństwo tej plagi jest zupełnie uchylone. Tylko gospodarz musi się do tego przyzwyczaić i używać go tak samo zawsze jak np. pługa lub brony. Jeśli się każdy kawałek roli zaraz po zbiorze obejdzie i do każdej dziury wleje węglanu, wtedy nigdy nie przyjdzie do masowego wystąpienia tych małych żarłocznych gryzoniów. Zaznaczyć należy że niewystarcza gdy tylko właściciel tak postępuje, powinna do tego działania przyłączyć się i gmina. Cała gmina może sobie kupić taką konewkę i poruczyć obowiązek chodzenia z nią jednemu, np. stróżowi, a wtedy przy małym nakładzie kosztów cała wieś będzie wolną od tej plagi. A dla przekonania się, że plaga to wielka, to wystarczy porównać plon łanu koniczyny wolnego od myszy z plonem łanu, po którym tu i ówdzie krążą kurytarze tego gryzonia.

Bacyl tyfoidalny Löfflera wznieca (gdy jest w dostatecznej ilości zjedzony przez myszy) chorobę podobną do tyfusu zabijającą w przeciągu jednego do dwu tygodni. Hodują go teraz w przeważnej części instytutów bakteryologicznych w czystej kulturze w rurkach szklanych na rozczynie pokarmowym Agar-Agar i tam go można nabywać (w cenie 90 hl. za rurkę). Czynnikiem działającym jest cienka jasno popielata warstwa, nad warstwą pokarmową umieszczona, a zawierająca miliony chorobotwórczych mikrobów; tą rozpuszczoną we wodzie zatruwa się małe kawałeczki chleba. Z chleba niezbyt świeżego wycina się małe 1—2 cm^3 kostki i jeszcze przez noc wysusza. Zawartość jednej rurki wraz z rozgniecionym palcami Agar-Agar wrzuca się do 1 litra przegotowanej zimnej wody co wystarczy na 2.000 kostek (z 1 kg. chleba). W tej wodzie macza się chleb i zaraz można go użyć. Co do wkładania chleba w dziurki to należy tak samo postępować z temi ostatniemi jak przy użyciu węglanu siarki.

Wprawdzie bakterye te są nieszkodliwe dla organizmu zdrowego człowieka ale ponieważ nie można nigdy napewno wiedzieć czy kto z pracujących nie cierpi na kiszki więc należy mocno przestrzegać, by chleba tego nie jedzono ani palcami podczas układania go nie dotykano się twarzy a także by potem ręce dobrze umyto. Ta metoda jest o wiele tańszą od poprzedniej bo kosztuje zaledwie $^1/_5$ tego co tamta, ale za to działa dużo powolniej. Należy więc wybierać pomiędzy niemi stosownie do tego czy niebezpieczeństwo jest pilne czy nie.

Z pośród innych środków stoi na pierwszem miejscu owies strychninowany, który zawiera około 4% strychniny. Obecnie używają celem wkładania go w dziury mysie osobnych aparatów, gdyż dawna metoda wkładania go w rury drenowe żądała dużo zachodów a skutek był nieszczególny. Mimo bezsprzecznej wartości tego środka nie można go zbyt polecać ze względu na niebezpieczeństwo, które z sobą przynosi szczególnie dla dzikiego ptactwa.

W latach obfitujących w myszy dobrze jest zboże przed zwiezieniem do stodół należycie przetrząść gdyż inaczej zostają w niem myszy, które sobie potem na szkodę właściciela całą zimę w niem wygodnie żyją. Także dobrze jest okopać zboże rowkiem głębokości najmniej jednej stopy a wąskim i o prostopadłych ścianach a w tych porobić jeszcze co parę metrów dziury na $^1/_2$—$^3/_4$ stopy. Myszy, które tam powpadają, wpadną i do dziur i stamtąd je co dzień można powyciągać.

Wdzięcznym tematem dla rolniczych zebrań jesiennych byłaby właśnie kwestya tępienia myszy polnych, gdyż wtedy byłaby sposobność przeprowadzenia prób w większych okręgach a nadto omówionoby i inne — prócz tu wspomnianych — środki, któreby miały na celu położyć koniec panowaniu myszy w polu, ogrodzie i gumnie.

(Z niem. Dr. Rörig Ilustr. Land. Ztg.)

tł. *A. K.*

KORESPONDENCYE.

Gniłowody 6. października 1906.

W powiecie podhajeckim mieliśmy w tym roku ostry strejk rolny. Zjeżdżaliśmy się parę razy, aby nad uśmierzeniem tego strejku radzić. Obrady nasze do niczego nie doprowadziły, gdyż zwykle ledwo trzecia lub czwarta część zastępców obszarów dworskich jawiła się na posiedzeniach. Stosunkowo najwięcej brakło zwykle pp. gospodarzy żydów.

Najwięcej zwracaliśmy uwagi na to, ażeby sobie nawzajem nie czynić konkurencyi, ażebyśmy jeden drugiemu nie przepłacali i nie podpłacali robotników. Na to się wszyscy zgadzali, ale niestety te platoniczne obiecanki pozostały martwą literą. Obecnie w czasie kopania kartofel powstała tak szalona konkurencya, jakiej jeszcze nie bywało. Prym w tej niełądnej robocie wiodą najczęściej panowie gospodarze żydzi. Niema dnia, ażeby nie nasyłali do wsi, w której gospodarzy katolik, po kilka fornalek z swoimi ekonomami i pomocnikami, którzy rozmaitymi sposobami im właściwymi, godziwymi i niegodziwymi, podmawiają robotników — odmawiają sługi, przepłacając do niemożliwości.

Pomijamy to, że dopiero początek października; że kartofle można kopać do końca b. m. — a nawet i w początkach listopada wybiera się je, gdy pogoda nie sprzyja. Ale najważniejsze jest to, że taki sposób postępowania nie zgadza się z etyką sąsiedzką i demoralizuje robotnika, który już dzisiaj przestał zważać na swój dwór, gdzie ma cały rok zarobek, lecz rano czeka na przybycie okolicznych fornalek i tam jedzie — gdzie dają więcej i gdzie można najpóźniej do roboty jechać. W ten sposób robotnik demoralizuje się co do wymagań pieniężnych i uczy się późno wychodzić do pracy dworskiej. Jeśli będziemy w ten sposób postępywać, to nigdy sobie nie wychowamy zagranicznego robotnika, który pracuje od wschodu słońca w polu.

Panowie gospodarze powinni pamiętać, że nie tylko oni sami chcą żyć i zarabiać na majątkach i nas wypierać z nich — ale i my chcemy żyć i wykopać kartofle.

Rozumiem to dobrze, że właściciel lub dzierżawca płacący po 11 lub 12 złr. za morg dzierżawy, z gorzelnią może jeszcze obstać przy wysokiej cenie wódki i zapłacić robotnikowi za wykopanie siedmiokorcowej gary kartofel po 1 kor. 80 hal. i wikt — bo do tego już u nas doszło, — albo po 1 kor. 60 hal. dziennie i wikt. Ale dzierżawca drugi, płacący za morg dzierżawy po 20 kor. do 24 koron, bez gorzelni, nie może sobie na taką cenę pozwolić.

Podaję taką niemoralną i niezdrową konkurencyę pod rozwagę światłych rolników, możeby się znalazł sposób, aby temu zaradzić. Warto się nad tem zastanowić.

St. Malinowski.

Drobne wiadomości.

Chorych kartofli nie należy zostawiać na ziemi, albowiem ją infekcyonują. Także nie należy ich używać jako paszy, szczególnie gdy mają na sobie znane cechy zarazy, gdyż mogą łatwo sprowadzić niebezpieczne choroby. Jeśli się jeszcze silnie trzymają, to trzeba je przegotować lub sparzyć. W każdym razie trzeba je wziąć z roli.

(*Z Fricks Rundschau*).

Szybki i tani zbiór buraków pastewnych. Aby zebrać prędko i łatwo buraki ekendorfskie czyli drobnoliściaste,

należy ująć burak od spodu obiema rękami, zsunąć wszystkie liście do góry, wyciągnąć burak i wstrząsnąć nim, wtedy burak odpadnie, a liście zostaną w ręce i można je rzucać na jedną kupę. Robi się naprzemian kupę buraków i kupę liści, by dowolnie jedno lub drugie najpierw módz zwozić. To postępowanie ma i tę zaletę, iż buraki nie są nigdy pokaleczone (a wiadomo, że w pokaleczonych miejscach najpierw gniją), ani też liście wcale nie zostają u nasady, co się trafia przy obcinaniu. (*Z Landw. Ztg. für Westf. u. Lippe*).

Przestrzega się przed siarkowaniem źle wysuszonego chmielu; błąd tu popełniony jest nie do naprawienia. Chmiel taki kwaśnieje, nabiera niemiłej woni i traci dawną barwę. Chmiel musi być przy siarkowaniu jak najzupełniej suchy, a każde nieprawidłowe siarkowanie działa ujemnie na jakość produktu. Dlatego lepiej pozostawić siarkowanie doświadczeńszym rękom, a kupcom sprzedawać towar oryginalny.

(*Wochenblatt d. Landw. V. in Bayern*).

Przepuklina u klaczy. Przekuplina pępkowa z trudnością daje się usunąć, pozostawiona zaś bez leczenia może powiększać się i dawać powód do kolek. Gruntowne wyleczenie następuje tylko po operacyi. Jeżeli zaś operacya, wskutek jakichkolwiek względów miejscowych, nie może być dokonaną, wtedy należy zastosować bezkrwawe leczenie, polegające na wywołaniu głębokiego zapalenia skóry, które następczo sprowadza zarośnięcie otworu przepuklinowego. W tym celu przepuklinę, po ostrzyżeniu włosów, smaruje się codziennie spirytusem gorczycowym póty, dopóki nie nastąpi głębokie i silne zapalenie, poczem smarowanie przerywa się.

Wywoływane zapalenie powoli zmniejsza się, pozostawiając w następstwie zgrubienie skóry, które zamyka otwór przepuklinowy i tem chroni zwierzę od szkodliwych nastepstw przepukliny. *M. Żórawski. (z Gospodarza)*.

Kuchy konopne jako lekarstwo. W nr. 39 „Rolnika i Hodowcy" czytamy: Na wiosnę miałem sposobność być w okolicy, w krórej grasowała u krów zaraza porzucania płodu, występowała ona tak silnie, że w kilku znanych mi tam majątkach udało się ocalić zaledwie kilka sztuk cieląt. Pomimo sprowadzania weterynarzy rozmaitych zachwalanych środków, a ostatecznie nawet i mądrych owczarzy i znachorów, nic się poradzić nie dało, a obory tamtejsze poniosły niczem niepowetowaną stratę.

Poruszyłem sprawę tę w pismach zagranicznych, niczego nowego się jednakże nie dowiedziałem, podano rady i wskazówki znane, robiono przypuszczenia i wnioski takie same jak i tutaj, słowem sprawa cała nie przyniosła żadnego realnego rezultatu.

Naraz odbieram w opasce numer, a raczej wycinek z oldenburskiej gazety rolniczej z artykulikiem traktującym tę samą sprawę. W dzień później nadeszła karta z nieczytelnym podpisem, w której donosi mi ów nieznany korespondent, że swego czasu czytał mój artykuł i śledził w dalszym ciągu tę sprawę, ponieważ zaś udało mu się pochwycić nowy przyczynek do niej w obcem piśmie, które może mi jest zupełnie nieznane, i ponieważ sądzi, że mnie sprawa ta zawsze interesuje, przysyła mi zatem wspomniany artykulik.

Niechaj tam mówią, co chcą, i nazywają czcicielem Niemców, ale co prawda, to prawda, że na punkcie nauki i interesowania się sprawami naukowemi to daleko nam do nich, mocno ciekawy jestem zobaczyć naszego — Polaka, którÿby po kilku miesiącach, przeczytawszy taką wiadomość, zadawał sobie tyle trudu i posyłał ją jakiemuś tam nieznajomemu cudzoziemcowi za granicę?!! — Ponieważ nie znam adresu mego korespondenta, niechaj tutaj wyrażone uznanie będzie dla niego podzięką — nie przeczyta tego pewnie, ale ja będę miał spokojne sumienie, że spełniłem swój obowiązek.

Treść nadesłanego artykuliku stanowi list niejakiego p. Steinwendera, pisany do redakcyi wyżej wspomnianego pisma, w którym donosi on, że od całego szeregu lat używa u siebie z dobrym skutkiem kuchów konopnych, jako środka przeciwko porzucaniu u krów i klaczy. Pisze on, co następuje:

„Używałem i wypróbowałem w czasie szeregu lat kuchy konopne nie tylko jako środek leczniczy przy porzuceniu u krów, ale także jako środek zapobiegawczy. Gdy kiedyś w czasie zaraźliwego grasowania tej choroby wyczerpałem wszelkie środki zalecane przez weterynarzy, przypadek zrządził, że zastosowałem spasanie kuchów konopnych, poczem zaraza momentalnie ustała i to nie tylko u mnie, ale we wszystkich okolicznych oborach, gdzie zastosowano ten wtedy przezemnie zalecony środek. Do tych osób, które to wypróbowały, należy również sąsiad mój p. Gimpson w Georgenburgu, u którego zaraza porzucania, grasująca u klaczy, ustała natychmiast po kilkorazowem podaniu dawek kuchu konopnego.

„Od tego czasu nie zaniedbywałem nigdy podawania dawek kuchu konopnego ciężarnym krowom i klaczom, tembardziej, że jego wartość pożywna jest w stanie zastąpić doskonale inne tego rodzaju pasze, jak n. p. kuch rzepakowy lub słonecznikowy. W czasie okresu paszy w oborze daję na dzień na sztukę około 2 funtów, albo w formie mąki albo też pokruszone na kawałki wielkości orzecha. W czasie okresu paszenia na pastwiskach zaprzestaje się tych dawek, poczynam jednakże na nowo, jak tylko pastwiska stają się mniej obfite i wymagają jakichkolwiek dodatków w domu, przedewszystkiem zaś w czasie spasania liści buraczanyc.

„Ponieważ kuchy konopne są pochodzenia rosyjskiego, a zatem rynkami, na których je dostać można są: Gdańsk, Królewiec, Eydkulony..."

Redakcya dodaje dalej ze swej strony notatkę, że spasanie kuchów konopnych, jako środka przeciwko porzucaniu u bydła i klaczy, okazało się bardzo skutecznem przy licznych próbach w Prusach Wschodnich, co potwierdza dr. Tolkiehn, generalny sekretarz centralnego związku robotniczego dla Litwy i Mazórów (pruskich).

Jeżeli Niemcy sprowadzają kuchy konopne od nas, to chyba u nas wypadną one znacznie taniej, ponieważ zaś mają mieć tak znakomite własności lecznicze, podaję niniejszą wiadomość do wiadomości ogółu — może kto spróbuje i skorzysta.

Głąbie kapuściane. Głąbi kapuścianych nie powinno się zostawiać w ziemi przez zimę, gdyż w nich zimują gąsienice chrząszczyka ryjkowca, który wyrządza ogromne szkody w kapuście. Samica nadgryza już w czerwcu korzonki kapusty i składa w nie jajka. Przez to nadgryzanie powstają na korzeniach zgrubienia wielkości pięści. Po przecięciu takiego zgrubienia spostrzeżemy pełno chodników, w których znajdują się larwy białawe o brunatnych główkach. Chcąc więc tępić tego szkodnika, należy głąbie wyrywać i palić, a nigdy nie zostawiać w ziemi lub dawać na kompost, gdyż w następnym roku ryjkowiec wyrządzi jeszcze większe szkody. (*Z Przewodnika Kółek rolniczych*).

Pszczoły jako barometr. W piśmie „Wrzechświat" czytamy w tym względzie, co następuje: Gdy pszczoły nie wychodzą z ula, to pomimo najbardziej jasnego nieba, pogoda jest niepewna. Jeżeli pomimo pogody pszczoły gwałtownie wracają do ula, należy oczekiwać burzy. Jeżeli zaś pomimo pochmurnego nieba pszczoły już od rana wylatują, oznacza to, że słońce ukaże się wkrótce. Co więcej, pszczoły mają dar przewidywania na początku jesieni, czy zima będzie surową lub nie. W pierwszym wypadku zalepiają one otwór ula woskiem, pozostawiając tylko bardzo małą szczelinę. Gdy zaś zima ma być łagodna, pozostawiają wylot otwarty szeroki. (*Z Rachmistrza gospod.*)

Obliczenie wagi siana w stogu. Jeżeli waga jest potrzebną, aby określić cenę pewnej jednostki objętości siana i słomy, należy odciąć pewną ilość sążni od góry do dołu, paszę tę zważyć i obliczyć, ile waży bieżący sążeń całej sterty.

Pasza zlegnięta w dolnej części stogu, sterty, zasieku, lub szopy, w której siano przechowano, waży $1^1/_2$ razy tyle niż w górnych częściach nie zlegniętych.

Waga każdej paszy zależy także od gatunku traw z jakiego ją zebrano.

Potrzebne także, chcąc obliczyć przypuszczalnie ile waży sążeń siana, uwzględnić w jakim stanie było siano wożone na skład, bo bardzo starannie wysuszone i wożone w upalny dzień, powiększyło swą wagę, nabrawszy wilgoci o kilka procentów, gdy tymczasem siano wożone do składu nie dosuszone lub wożone w nocy i rano za rosy straci w stercie pewną ilość wilgoci, 10 do 12%, która po zagrzaniu się siana wyparuje: równocześnie uwzględnić także należy, czy siano nie przeszło w stercie silnej fermentacyi w czasie zagrzania się, bo w takim razie mogło go ubyć z pierwotnej

ilości 20 i 25%, a sążeń sześcienny takiego siana może ważyć więcej, niż waży sążeń siana przechowanego sucho. Że siano wilgotne straciło na objętości, rozumie się samo przez się, bo widzimy po kilku tygodniach, że sterty obniżyły się znacznie.

Z powyższego wynika, że oznaczenie wagi sążnia sześciennego siana nie jest tak prostem, aby odpowiednie liczby wybrać z danej tabelki, owszem, uprzytomnić sobie należy wszystkie wyżej określone warunki, a mianowicie: rodzaj traw, sposób sprzętu i zmiany, jakim pasza podlegała na składzie.

Dublański Kalendarz rolniczy podaje wagę jednego metra sześciennego w kilogramach: siana drobnego 55—60 kg., siana trzciniastego 40—45 kg., potrawu 50 kg., słomy ozimej 90—101 kg., słomy jarej 74—81 kg., słomy z roślin groszkowych 54—62 kg.

A. Śniegocki z Rolnika i Hodowcy.

Zatrzymanie moczu. Częściowe lub całkowite zatrzymanie moczu przytrafia się częściej u zwierząt męskich, aniżeli żeńskich, — konie (ogier, wałach) mianowicie, szczególnie mają do tego cierpienia usposobienie.

Przyczyną zatrzymania moczu bywa skurcz szyi pęcherza, wywołany najczęściej zaziębieniem zgrzanego konia (jak przyczyny kolki). Również szkodliwem będzie przetrzymanie moczu, gdy niebaczny woźnica popędza chcącego wymoczyć się konia, aby szedł dalej. — Następnie utrudnione będzie wydzielanie moczu wskutek ucisku na szyję pęcherza ze strony kiszki odchodowej, obficie suchym kałem przepełnionej. Pomijamy tu wkońcu stany chorobowe nerek, pęcherza, przy jakich zatrzymanie moczu również się zdarza.

Objawy. Koń się wyciąga, rozstawia tylne nogi, podnosi ogon w górę, nadyma, — wśród tych przygotowań mocz odchodzi albo tylko kroplami, albo i wcale nie odpływa.

Przepełnienie pęcherza moczem powoduje naprężenie jego ścian a z czasem nawet tak znacznie, że następuje pęknięcie, wylanie się moczu do jamy brzusznej i w dalszem następstwie śmierć.

Porada. Niektóre konie przyzwyczajone są moczyć w stajni, gdy posłyszą szelest słomy pod sobą, — wprowadzić więc chorego do stajni, podesłać świeżą słomę i rozcierać ściany brzucha, oraz międzykrocze; wyczyścić ręką puzdro z brudu, jaki tam nagromadzić się może.

Rozgrzanie brzucha i wogóle tylnej części ciała okazuje się w wielu razach wielce pomocnem. W tym celu wprowadza się konia na rozgrzebany owczy gnój, lub podkłada pod tylną część brzucha naczynie (szaflik) z ciepłą wodą, byle nie gorocą, a konia okrywa szeroką płachtą, by para z boku się nie ulatniała.

Oprócz tego wprowadzić rękę do puzdra, ująć za członek i powoli go wysuwać na zewnątrz; takie łechtanie członka łagodzi kurcz pęcherza. Zbadać również ręką, czy kiszka odchodowa nie jest kałem przepełniona, a gdyby tak było, wydalić kał ręką.

Gdyby powyższe środki okazały się bezskuteczne, to z obawy pęknięcia pęcherza należy ręką wypchać mocz z niego ile się wypchnąć da. Ażeby to uskutecznić, wkłada się rękę do kiszki odchodowej, maca palcami po dolnej jej ścianie, — a ponieważ pod tą kiszką leży pęcherz w jamie miednicowej, wyczuwa się go tedy jako okrągłą, gładką kulę. Poruszając palcami, uczujemy chełbotanie się moczu, to nas przekona, że ręką dotykamy pęcherza. Poduszeczkami czyli brzuszczami palców, a bynajmniej nie paznogciami, naciska się pęcherz od przodu ku tyłowi, t. j. ku sobie i gdy przynajmniej pół litra moczu wypchniemy, już spokojniej można wyczekiwać skutku z działania powyżej wskazanych środków.

Wkręcanie włosów do cewki moczowej nie ma żadnej podstawy, zatyka to tylko ją bezpotrzebnie. Chcąc włosy ogonowe wkręcić, jak to wielu praktykuje, trzeba pierwej członek wysunąć z puzdra. To te wysuwanie sprawić może pożądany skutek, a bynajmniej nie wkręcanie włosienia. Napar z pietruszki także niekoniecznie jest korzystnym, bo jakkolwiek rozgrzewa, ale i zarazem pędzi mocz, a tem samem przyspiesza napełnienie pęcherza.

J. K. (z Rolnika Śląskiego).

Guziki z kartofli. Niewielu chyba rolnikom wiadomo, że kartofle bywają używane do wyrobu guzików, naśladujących guziki kościane, szczególniej imitujących guziki z kości słoniowej. Czysta miazga kartoflana, zaprawiona odpowiednimi kwasami, daje masę, która w odpowiednich formach silnie sprasowana, twardnieje tak silnie, że nie różni się prawie co do twardości kości. Dodatek odpowiedniego barwnika pozwala nadawać masie najróżnorodniejsze zabarwienia. Odróżnienie guzików kartoflanych od kościanych nie jest łatwe i możliwe dopiero po porównaniu pod mikroskopem cząsteczek zeskrobanych. *(Z Rachmistrza gospod.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 59. Kto z Panów Kolegów po pługu, może mi udzielić wskazówek co do zastosowania kolejek polowych do zwózki snopów do szop na polu stojących. Projektuję do tego celu tor najłatwiej przenośny, o przęsłach 2 m. długich na progach drewnianych, łączonych hakami (nie t. z. „laszami“, których ześrubowanie zbyt dużo czasu wymaga). Jaka szerokość toru jest tu najpotrzebniejsza przy uwzględnieniu okoliczności, że: 1) tor mający być często przenoszony nie powinien być ciężki (co przemawia za węższym torem); 2) w tem samem gospodarstwie nie należy zaprowadzać 2 odmiennych szerokości toru, a największa szerokość możliwa w obrębie folwarku jest podobno 600 mm. (ta okoliczność przemawia też za węższym torem); 3) szersze tory wymagają znacznie więcej miejsca na krzywiznach; 4) wreszcie zaprowadzenie szerszego, a więc cięższego toru, wymaga większego kapitału, a więc rentowność wkładu przy tem samem zastosowaniu miejsca i amortyzacya powolniejsza.

Tym trzem momentom, przemawiającym za torem węższym, przeciwstawić należy okoliczność, że na torze wązkim wywrotność jest znacznie większa, że wskutek tego wymaga on dokładniejszego, a zatem i kosztowniejszego ustawiania.

Ponieważ snopy i słoma są materyami objętościowemi i ładunek takiego wózka musi być wysoki, aby miał jaką taką wagę, którejby przewóz się wogóle opłacił, zatem i punkt ciężkości wypada wtedy wyżej, a to zwiększa wywrotność.

Dlatego prosiłbym łaskawego Informatora, który na te moje pytania odpowiedzieć raczy, by zechciał uwzględnić wszystkie przytoczone tu przezemnie momenty.

Zastosowanie kolejek uważam jako inwestycyę w przyszłości bardzo wskazaną dla oszczędzenia sił roboczych z każdym rokiem kosztowniejszych, chodziłoby tylko o najwłaściwsze ich zastosowanie.

Czy istnieje praktyczny typ wagonetu odpowiedniego do przewozu snopów i słomy? i która firma wyrabia go?

L. P. z Cz.

Pytanie 60. Mam kwaśną wilgotną łąkę, którą spodziewam się osuszyć przez zamierzone spuszczenie stawu. — To nie będzie mogło nastąpić wcześniej, jak za rok lub dwa. — Czy warto meliorować tę łąkę jeszcze przedtem, przez zastosowanie nawozów sztucznych i jakich, oraz w jaki sposób, czy też lepiej wstrzymać się z tem aż do jej osuszenia.

P.

Odpowiedź na pytanie 52. Jeśli koniczyna wyginęła częściowo wskutek wylęgnięcia żyta, tak iż pozostaje puste miejsce, trzeba było zaraz po zbiorze żyta takie plisze mocno zdrapać żelaznymi grabiami, obsiać koniczyną i zagrabić. Obecnie, wobec spóźnionej pory, nie pozostaje nic innego, jak wyczekać do wiosny i wtedy dopiero ten podsiew wykonać i to nie koniczyną czerwoną lecz inkarnatką, zamiast której można również użyć gorczycy lub rajgrasu włoskiego. O ile na koniczynie nie znajdują się plisze, lecz cała wogóle jest osłabiona i licha, polecałbym obecnie dać na nią potrząskę z dobrze przegnitego kompostu lub w braku tegoż z obornika. O ile w okolicy znajduje się gips, możnaby go użyć na jesień, wiadomo bowiem jak korzystne wywiera on rezultaty.

B. J.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 42. „ROLNIKA“
z dnia 12. października 1906.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ
o VII. (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 10. lipca 1906 roku.

Początek o godzinie 5. popołudniu.

Przewodniczący: Prezes Stanisław Brykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie: Witold ks. Czartoryski i Jan Vivien, Bohdanowicz Stanisław, baron Brunicki Julian, dyr. Frommel Juliusz, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, dr. Lisowiecki Maryan, dr. Paygert Kornel, prof. Pomorski Mikułowski Józef, Schnell Oskar, dr. Skałkowski Tadeusz i dyr. Tyniecki Władysław, prócz tego referent Sekcyi mleczarskiej Marszałkowicz Jan i redaktor „Rolnika“ dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Podlewski Leon, Fedorowicz Tadeusz, R. Dw. Struszkiewicz Władysław, Turnau Jerzy, Wiceprezes Artur Zaremba Cielecki, Władysław ks. Sapieha i dr. Mars Tadeusz.

Prowadzący pióro: dr. cam. August Rodakiewicz.

Na wniosek Przewodniczącego, przedłożony w przemówieniu wstępnem, uchwalono: *a)* wybrać w miejsce dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, na referenta dla spraw Oddziałów dra Mikołaja Krzysztofowicza; *b)* złożyć 50 K. tytułem jednorazowego datku na założenie bursy dla synów włościańskich imienia Bartosza Głowackiego; *c)* przyjąć do wiadomości podziękowanie lwowskiego Kołka rolniczego alumnów ruskich za bezpłatny wstęp na wystawę targowo-hodowlaną.

Następnie zabiera głos dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski i przedstawia w szczegółowem sprawozdaniu zabiegi, jakie poczynił w interesie naszego rolnictwa u władz centralnych w Wiedniu i w delegacyach — podając bliższe wskazówki co do dostarczenia dalszego materyału celem zużytkowania tegoż na delegacyach w listopadzie.

Przewodniczący dziękuje mowcy za podjęte trudy, poczem przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego posiedzenia bez czytania, a Przewodniczący przedstawia z kolei sprawy hodowlane. Na wniosek jego uchwalono:

1) Wyjazd za zakupnem bydła do Szwajcaryi i Ratot z końcem sierpnia — komisya składać się będzie z PP. Oskara Schnella, Kazimierza Fedorowicza i weterynarza Krügera, — ogłosić w „Rolniku“, termin zgłoszeń i nadsyłania zadatków po 1000 K na zamówioną sztukę do 15 sierpnia.

2) By do obór zarodowych pół krwi buhaje zakupywane w kraju były dostarczane w całości z funduszów subwencyjnych — przy sprzedaży buhaja po 3 latach lub koniecznej zmianie połowa uzyskanej kwoty przypada Komitetowi; w razie zakupna buhaja za granicą właściciel obory dopłaca różnicę między przeciętną ceną zakupna 700 K w kraju a rzeczywistą zakupionego za granicą. — Uchwała ta obowiązuje obory teraz założone, a dawne przy zmianie buhaja.

3) Założyć oborę gminną pół krwi Simmenthal w Czernielowie mazowieckim

4) stacyę buhajów w Rafajłowej Oddział Nadwórna — subwencyą płacić będzie Rada powiatowa Nadwórniańska. — Wszystkie inne podania odroczyć do jesieni.

5) Podania o chlewnie zarodowe pozostawić do czasu uzupełnienia chlewni dawniej przyznanych, zawiadomić o tem Oddziały ogłoszeniem w „Rolniku“, aby nie wnosiły nowych podań do czasu zawiadomienia przez Komitet.

6) Stacye knurów założyć u: Jana Bodaszewskiego w Honoratówce (Oddział Rohatyn) — Marcina Radochońskiego w Bolestraszycach (O. Przemyśl) i księdza M. Sroki w Jabłonowie (O. Podolski).

Następnie na wniosek referenta Sekcyi rolniczej, dyrektora Frommla Juliusza, uchwalono:

1) Uprosić radcę dra Ignacego Szyszyłowicza o cofnięcie swej rezygnacyi z Członka Sekcyi rolniczej.

2) Zająć się wydawnictwem tablic poglądowych do nauki rolnictwa.

3) Udzielić szkole chmielarskiej w Starem Siole kredytu 3000 koron na koszta naprawy dachu budynku szkolnego.

4) Wypłacić p. Jurystowskiemu na koszta Stacyi produkcyi nasion roślin pastewnych 1500 koron.

5) Wybrać komisyę złożoną z pp. Frommla, Krzysztofowicza, oraz delegata c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, która ma się zająć zwołaniem ankiety w sprawie reorganizacyi niższych szkół rolniczych.

6) Na kursa o pomocy weterynaryjnej udzielić Oddziałowi bełzko-sokalskiemu 640 koron, Oddziałowi przemyskiemu 1000 koron i Oddziałowi stryjskiemu 1200 koron.

7) Udzielić Oddziałowi stryjskiemu w miarę funduszów subwencyi 1000 koron na odbyć się mającą na wiosnę roku 1907 wystawę maszyn i narzędzi rolniczych do uprawy łąk służących.

8) Zakupić wagon żyta Petkus produkcyi Lohofa.

9) Uchwalono następnie wnieść następujące wnioski subwencyjne na rok 1907.

A) Do c. k. Rządu:

I. Na cele popierania nauki rolniczej.

1) Na szkołę mleczarską w Starem Siole 5000 K. ze względu na konieczność podniesienia pensyi kierownika do kwoty 1500 K. rocznie i utworzenia posady instruktora, o poborach rocznych 1200 K.

2) Na wędrowne wykłady rolnicze 20.000 K., z czego dla Towarzystwa Kółek rolniczych 14.000 K., na kursa sadowniczo-warzywnicze 2.000 K., na wykłady referentów po Oddziałach 1.000 K., na kursa o pomocy weterynaryjnej 2.000 K., na kurs oficyalistów prywatnych 1.000 K.

3) Na naukę kobiecego gospodarstwa wiejskiego 4.000 K., z czego: na stypendya dla uczenic zakładu w Albigowej 1.000 K., na stypendya dla uczenic zakładu w Zielonej 1.000 K., na stypendya dla nauczycielek gospodarstwa wiejskiego 1 000 K., na stypendya dla Sióstr Służebniczek 1.000 K.

4) Na wydawnictwo popularnych podręczników 2.000 K.

5) Na zakupno dziełek do bibliotek i czytelń ludowych 1.000 K.

6) Na nauczyciela wędrownego uprawy lnu i konopi 4.000 K.

7) Na kursa wędrowne uprawy i wyprawy lnu i konopi 1.000 K.

8) Na wydawnictwo tablic rolniczych poglądowych 2.000 K.

8) Na szczegółowe zbadanie warunków produkcyi i zbytu roślin przemysłowych 5.000 K.

10) Na stypendya dla uczniów wydziału leśnego Akademii ziemiańskiej we Wiedniu 2.000 K.

II. Na popieranie produkcyi roślin.

1) Na doświadczenia nawozowe i próbne uprawy odmian roślin gospodarskich 10.000 K.

2) Na poparcie produkcyi roślin pastewnych 4.000 K.

3) Na poparcie rozwoju Stacyi produkcyi nasion w Kurowcach 1.500 K.

4) Na zakładanie próbnych szkółek pastewnych roślin i traw nasiennych 2.000 K.

5) Na zakupno nasienia lnu 5.000 K.

6) Na zakupno nasienia konopi 2.000 K.

7) Na zakładanie próbnych plantacyj lnu i konopi, w celu rozwinięcia tychże produkcyj 3.000 K.

8) Na studya i melioracye połonin 5.000 K.

9) Na wzorowe gnojarnie 3.000 K.

10) Na utworzenie kraj. zakładu produkcyi zbóż jednorazowo 10.000 K., stale rocznie 4.000 K.

B) Od kraju.

1) Na naukę kobiecego gospodarstwa wiejskiego 4.000 K., w czem: na stypendya dla uczenic zakładu w Albigowej 1.000 K., na stypendya dla uczenic zakładu w Zielonej 1.000 K., na stypendya dla nauczycielek gospodarstwa wiejskiego 1.000 K., na stypendya dla Sióstr Służebniczek 1.000 K.

2) Na szkołę chmielarską w Starem Siole 2.000 K.

3) Na naukę wędrowną uprawy lnu i konopi 2.000 K.

4) Na utworzenie kraj. zakładu produkcyi zbóż jednorazowo 10.000 K. rocznie 4.000. (Dok. nast).

KRONIKA.

† Zygmunt Fiszer. Zmarł w Krakowie 1-go b. m. Zygmunt Fiszer, inspektor krajowego rybactwa, w 42 roku życia. „Czas“ pisze: Ś. p. Zygmunt Fiszer był powszechnie znany w kołach, interesujących się sprawą rybacką, ze swej uprzejmości i głębokiego poczucia obywatelskiego, z jakiem spełniał niekiedy bardzo trudne obowiązki, złączone z wprowadzeniem w życie rewirów rybackich. Oddany całą duszą swemu zawodowi, pracował nieustannie nad pogłębieniem swej wiedzy w kierunku praktycznym, pragnąc służyć krajowi przez zakładanie wzorowo urządzonych gospodarstw w Galicyi i na obszarze Polski. Bardzo wielu obywateli zawdzięcza mu powiększenie swych dochodów, a kraj podźwignienie gospodarstwa rybnego. Prace fachowe zjednały mu uznanie za granicą, czego dowodem są liczne odznaczenia i nagrody, otrzymane na wystawach międzynarodowych. Od lat 14 wykładał z wielkim pożytkiem naukę rybactwa na studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież urządzał z ramienia Towarzystwa rolniczego corocznie kursa rybackie, z których korzystali bardzo liczni słuchacze, pragnący nabyć praktycznych wiadomości z zakresu rybactwa. Społeczeństwo traci w nim bardzo sumiennego i bezinteresownego doradcę, kraj znakomitą siłę fachową, którą nie łatwo będzie zastąpić.

Ankieta w sprawie stworzenia poświadczeń przywozowych dla jęczmienia. Przed rozpoczęciem tegorocznej kampanii eksportowej postawili interesowani żądanie ustalenia systemu poświadczeń przywozowych dla jęczmienia i słodu i kwestya ta była wielokrotnie przedmiotem publicznej dyskusyi. W tej też sprawie odbyła się 21/9 w Ministeryum rolnictwa pod przewodnictwem radcy sekcyjnego Dra Seidlera, narada, w której wzięli udział tak przedstawiciele ministerstw rolnictwa, handlu i skarbu, jak i towarzystw rolniczych, dalej mężowie zaufania z pośród producentów i handlarzy jęczmienia.

Stwierdzono, że tegoroczna kampania wywozu jęczmienia, mimo zmienionych stosunków celnych w Niemczech, ma przebieg normalny, że to jednak przypisać należy tylko niezwykłemu zbiegowi okoliczności. Eksperci po parogodzinnej dyskusyi nad wnioskiem p. Hohenbluma oświadczyli się jednogłośnie za tem, że należy stanowczo stać przy systemie poświadczeń cłowych od jęczmienia i słodu. Dalej żywo się uskarżano na to, że postępowanie niemieckich urzędników celnych jest przeciwne układowi, że mianowicie znaczne ilości jęczmienia z innych państw oclone 1·30 mk. nie są poddawane denaturowaniu i mogą być użyte do fabrykacyi słodu, podczas gdy austryacki i węgierski jęczmień poddaje się wyłącznie ocleniu 4 mk. Żądano stanowczo od rządu, by jak najprędzej wdrożył odpowiednie środki, by takie stosowanie niemieckich przepisów celnych jak najrychlej zostało usunięte, bo ono naszemu handlowi bardzo szkodzi.

Z c. k. Rady kolejowej. Austryacka „Zentralstelle“ została zawiadomiona, iż przez nią zawnioskowane utworzenie samoistnej sekcyi rolniczej w c. k. radzie kolei żel. właśnie zostało postanowione i jeszcze przed zwołaniem tejże rady zostanie przeprowadzone.

Z podhajeckiego piszą nam: Grasują tu ogromnie myszy. Po polu widzi się je nieustannie biegające; role, ugory, oziminy, łąki podziurawione raz koło razu jak rzeszoto. Żarłoczności ich nic się nie oprze, bo nawet gołe ugory i łąki dziurawią. Żyto wczesne w grochowisku już mi kompletnie zjadły. Przed trzema laty miałem tę plagę — to oziminy w superfosfacie posiane, były przez myszy omijane. Obecnej jesieni i to nie pomaga. — Trzyletnie pigułki fosforowe z apteki w Bursztynie o tyle pomagają, że widać na oziminach powierzchu nieżywe myszy — a nawet szczur temi pigułkami struł się. *St. M. z G.*

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. L. 889, dnia 4. października 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XL. Zgłoszenia szukających pracy, miejsca poszukiwane.

Klasa I. Bochnia: 7 ekonomów, 3 pomocników gospodarczych, 2 leśnych, 3 gospodarzy - chmielarzy, 2 leśnych, 1 strzelec. — Brody: 1 leśnik, 3 ekonomów, 1 gumienny gajowy, 3 leśniczych, 1 leśniczy egzaminowanych, 1 pisarz gospodarczy, 3 gajowych, 1 pisarz ekonomiczny, 1 polowy lokaj. Chrzanów: 1 ekonom młody, żonaty na mały folwark, 2 gospodarczy folwarcznych, żonatych, 1 leśniczy młody, zdolny, żonaty, 1 leśny żonaty. — Drohobycz: 1 zarządca ekonomiczny, 2 pisarzy ekonomicznych, 1 dozorca ekonomiczny, 1 leśniczy, 2 fornali stróżów. — Kołomyja: 1 ekonom pisarz ekonomiczny, 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą, 1 pisarz ekonomiczny z wyższym kursem mleczarskim, 1 dozorca lub stróż do gospodarstwa. — Lwów: 1 gumienny. — Łańcut: 1 ekonom od 1. stycznia 1907, 1 pisarz ekonomiczny, lat 18, 25 K. i utrzymanie. — Myślenice: 2 praktykantów gospodarczych, 2 leśnych. — Oświęcim: 1 ekonom, pomocnik gospodarczy, 2 leśnych, z tych jeden magazynier. — Sanok: 1 leśniczy z długoletnią praktyką, myśliwy, pasiecznik i t. d., 1 rządca samoistny, ekonom lub leśniczy, 1 leśniczy bez egzaminu lub jako gospodarz folwarczny, 20 lat praktyki, 1 karbownik, 160 K., ordynarya, zagony, mieszkanie i dodatki.

Klasa IV. Bochnia: 1 ogrodnik — Brody: 2 ogrodników. — Lwów: 2 ogrodników. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa VI. Brody: 4 kowali. — Drohobycz: 4 ślusarzy, 3 kowali, 1 formier do odlewu żelaza, 1 pomocnik kowalski. — Lwów: 2 kowali dworskich, 2 ślusarzy. — Łańcut: 1 kowal dworski, lat 50, żonaty z 6 dzieci, wojskowy kowal. — Myślenice: 3 kowali. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 1 palacz, 2 maszynistów. — Brody: 1 palacz do kotłów parowych. — Chrzanów: 1 ślusarz maszynowy, kawaler, 2 maszynistów żonatych, 1 palacz egzaminowany, kawaler. — Drohobycz: 6 maszynistów. — Kołomyja: 5 palaczy egzaminowanych do fabryki. — Lwów: 3 maszynistów. — Myślenice: 1 ślusarz, palacz egzaminowany. — Oświęcim: 1 ślusarz, maszynista.

Klasa VIII. Drohobycz 1 cieśla, 2 stelmachów.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 2 rymarzy, jeden żonaty.

Klasa XV. Brody: 1 gorzelnik. — Kołomyja: 1 młynarz z dłuższą praktyką. — Oświęcim: 1 gorzelnik. — Sanok: 1 pomocnik do gorzelni.

Klasa XXIII. Brody: 3 furmanów. — Chrzanów: 2 sztangretów żonatych. — Lwów: 1 furmanów.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 kucharz, 2 gospodynie. — Brody: 2 lokai, 2 chłopców kredensowych, 1 gospodyni. — Chrzanów: 1 lokaj z lepszych domów. — Drohobycz: 4 lokai, 1 wdowa do zarządu domem. — Kołomyja: 1 praczka klucznica, świadectwa 5-letnie. — Lwów: 2 klucznice, 2 kuchtów. — Oświęcim: 1 kucharz. — Sanok: 3 klucznice, gospodynie 20 pokor. i utrzymanie, 2 lokai żonatych na ordynaryę.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza do L. 91137/V dnia 2. października 1906. Stacyę kolejową Weibern-Aistersheim położoną w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Lincu na szlaku kolei lokalnej Lambach-Haag, a urządzoną dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych, otwarto z dniem 1. września b. r. także dla ruchu drobnych przesyłek pospiesznych i towarowych.

Do L. 96273/V dnia 2. października 1906. Z dniem 1. października b. r. zmieniono nazwę dotychczasową stacyi kolejowej „Wobratain-Cernowitz“, położonej na szlaku kolejowym Iglau-Rażic w obrębie c. Dyrekcyi kolei państwowych w Pradze, na „Wobratain“.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Na targu wiedeńskim silna tendencya zwłaszcza dla pszenicy i kukurydzy, których ceny poszły w górę. Na żyto popyt się wzmaga ale ceny pozostały te same. Owies był mniej poszukiwany. W jęczmieniu mała podaż nie pokrywa popytu.

Sprawozdanie tygodniowe

Związku producentów spirytusu we Lwowie.

Sytuacya na targach spirytusu w całej Austryi pozostaje i nadal bardzo korzystną. Brak gotowego towaru wobec zwiększonego zapotrzebowania spirytusu na cele konsumcyjne i eksportowe przyczynia się w pierwszym rzędzie do wzmocnienia tendencyi i podniesienia ceny.

Producenci spirytusu wstrzymują się też obecnie ze sprzedażą swojej produkcyi z tego powodu, ponieważ anormalna pogoda jesienna nie dozwoliła dotychczas regularnego wykopania ziemniaków i zachodzi obawa, że roboty te nie będą mogły być zawczasu uskutecznione. Popyt na spirytus przewyższa obecnie podaż, wskutek czego ceny targowe dobrze się utrzymują i wykazują także pewną zwyżkę. Za gotowy spirytus kontyngentowany płacono po K. 38·— do K. 38·50, a za nadkontyngent K. 20·— do K. 20·50 loko wschodnio-galicyjskie stacye.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 10. październ. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·50 — 7·70, pszenica na term. 7·30 — 7·50, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 5·40—5·60, owies obroczny gotowy 6·50—6·70, owies obroczny na term. 6·10—6·30, jęczmień pastewny 5·50—5·75, jęczmień browarniany 6·40—7·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·00—6·50, groch do gotowania 8·00—9·00, wyka 5·60—6·00, bobik 5·50—5·75, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 45·00—55·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 50·00—65·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 5. października 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·65, Żyto 5·40—5·60, Jęczmień 5·75—6·00, Groch Victoria 8·00—9, Groch zwykły 7·00—8, Owies 6·00—6·20, Hreczka 5·50 do 5·80, Wyka — do —, Koniczyna czerwona 50—55, Koniczyna biała 20·00 do 42·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50·—19·00 na zimowe miesiące 17·50—18·00, nadkontyngentowy 9·00—9·0.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 10. października. Kurs w koronach i po 100 kg. Pszenica na październik 14·42—14·44, na kwiecień 14·98 do 15·—, Żyto na październik 12·82—12·84, na kwiecień 13·20—13·24 Owies na październik 13·80—13·82, na kwiecień 13·90—13·92, Kukurudza na październik —·— do —·— na maj 10·34—10·36, Rzepak na sierpień 25·40—25·60.

Sprawozdania z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 8. października 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—54 marek, biała I. 30—43, szwedzka 50—60, biała z szwedzką 25—40, chmielowa żółta 20—22, Inkarnatka rychła 30—35, Koniczyna przelot pospolity 30—45, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 23—27, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 20—23, Rzepak zimowy 1- do 16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·— Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Otręby pszenne 4·40—4·70. Otręby żytnie 4·80—5·05. Makuchy lniane 7·50—7·80. Makuchy rzepikowe 6·50—6·75.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 10. października 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 63, jałownika 119, cieląt 83, owiec i kóz —, nierogacizny 32, razem 297. Woły z paszy płacono od 80—84 kor. buchaje od 78—87, kor., krowy od 69—80, kor., jałownik od 60—78 kor,, cielęta od 96—112 kor., nierogaciznę od 98—100 kor., wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 5. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 85 sztuk, jałownika 38 sztuk, cieląt 84 sztuk, owiec i kóz 54 sztuk, nierogacizny 265 sztuk, razem 526 sztuk. Woły z paszy płacono po 82—84 kor., woły opasowe po 00—00 kor., krowy lżejsze po 68—69 kor., grubsze po 76—80 kor., buhaje po 76—80·00 kor., cielęta po 100 106 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 40—70 kor., owce po 20—24 kor. nierogaciznę tuczną po 80—86 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—134 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt, nierogacizny 318 sztuk, na eksport bydła rogatego 167 sztuk, nierogacizny 41 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 9. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 209 sztuk, jałownika 63 sztuk, cieląt 211 sztuk, owiec i kóz 24 sztuk, nierogacizny 292 sztuk. Razem 799 sztuk. Woły z paszy płacono po 80—86 kor., woły opasowe 00—00, krowy za sztukę po 70—76, buhaje po 78—82, cielęta po 80 do 100 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 38—60, nierogaciznę tuczną po 80—84 k. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 609 sztuk, na eksport bydła rogatego 88 sztuk, nierogacizny 102 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 8. października Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4943 sztuk. W tem było z Galicyi 65 sztuk, z Bukowiny 11 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny wachały się. Niesprzedanych pozostało 60 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 90 do 96 koron secunda po 85 do 87 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 98 do 103 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 71 do 85 koron, krowy podtuczone po 58 do 64, bydło chude po 44 do 70 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.735 sztuk świń, między temi 5773 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 106 do 108 hal., za galicyjskie młode świnie 88 do 114, wyjątkowo — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

OGŁOSZENIA.